

Elżbieta Janicka

Ambasada Polski w Polsce.

Mit Polin jako wzór narracji i model relacji mniejszość-większość

In those words – alternative visions – you have in condensed form what I believe is the essence of a useful museum. For as I see it, that museum is best that helps to free a society from the tyranny of a redundant and conventional vision – that is to say, from the tyranny of the present. [...] A museum, then, must be an argument with its society. [...] A good museum always will direct attention to what is difficult and even painful to contemplate. Therefore, those who strive to create such museums must proceed without assurances that they do will be appreciated.

Neil Postman, *Museum as dialogue* (1990)¹

Warszawa. Polska. 70 lat później. „Muzeum Życia” w strefie śmierci. Co dzieje się w miejscu, w którym odbyła się Zagłada i które jeszcze do niedawna było uważane za ikonę Zagłady? Chodzi o plac dawniej pusty – a raczej wypełniony pustką – który stał się terenem naładowanym – jeśli nie przeładowanym – komunikatami. Na przestrzeń wokół Muzeum Historii Żydów Polskich, bryłę budynku i jego zawartość chciałabym spojrzeć jak na rodzaj przestrzenno-dyskursywnej produkcji. Chciałabym zaproponować lekturę kluczowych elementów owego tekstu kultury, zaczerpniętych z poziomu zewnątrz, powłoki i wnętrza muzealnej konstrukcji – we wzajemnych interakcjach. Jakie symbole i wyobrażenia wchodzą tutaj w grę? Na jaką składają się opowieść? Co jest stawką tej opowieści?

Deholokaustyzacja?

Przez lata jedynym ośrodkiem symbolicznym na tym placu bez imienia był pomnik Bojowników i Męczenników Getta projektu Natana Rapoporty i Leona Marka Suzina (1948). Niedawno naprzeciwko pomnika wzniesiono gmach Muzeum Historii Żydów Polskich

¹ Neil Postman, *Museum as dialogue*, [in:] *Museum Provision and Professionalism*, ed. by Gaynor Kavanagh, Routledge, New York 1994, p. 70 – pierwodruk w: “Museum News” 69 (5) 1990, p. 55-58.

autorstwa Rainera Mahlamäkiego (2013) – drugi ośrodek symboliczny. Znajduje się tutaj jednak również dziesięć innych, dodatkowych upamiętnień. Otaczają one Pomnik i Muzeum. Trzy z nich poświęcone są powstaniu w getcie. Jedno wskazuje na Niemców jako sprawców Zagłady. Sześć eksponuje pomoc Żydom – do ofiary z życia włącznie – płynącą ze strony zarówno polskiego społeczeństwa, jak i polskiego państwa podziemnego.

Komunikat wyłaniający się z treści i proporcji upamiętnień jest jasny: solidarność Polaków z Żydami była faktem i wytrzymała próbę niemieckiego terroru oraz śmierci. Wizja ta jest drastycznie odległa od stanu faktycznego². Stąd dynamika nerwicy kompulsywnej cechująca pojawianie się w przestrzeni publicznej podobnych upamiętnień. Mam tu na myśli potoczne przekonanie, że pomników „polskich Sprawiedliwych” nie ma nigdy tak dużo, by nie mogło ich być jeszcze więcej. Mam na myśli także ogłoszony pod koniec roku 2013 plan wybudowania w tym miejscu pomnika „polskich Sprawiedliwych” – jednego z dwóch kolejnych, które mają powstać na terenie dawnego getta.

Innymi słowy, w przestrzeni otaczającej Pomnik i Muzeum objawia się wzór narracji charakterystyczny dla większościowej polskiej opowieści o Zagładzie. Wzór ten jest w Polsce popularny w całym przekroju społecznym. Stanowi też integralną część polskiej polityki tożsamości i polityki historycznej co najmniej od roku 1963 – bez rozróżnienia na epokę PRL i III RP³. Nawiązując do refleksji Manfreda Garstenfelda, Jan Grabowski określił to zjawisko mianem dejudaizacji Holokaustu⁴. Proponowałabym tutaj raczej kategorię deholokaustyzacji: wyprowadzenia istoty Holokaustu poza narrację o Holokauście – tym bardziej, że w dzisiejszej Polsce deholokaustyzacja Holokaustu idzie w parze z holokaustyzacją historii polskiej większości⁵.

² Por. Elżbieta Janicka, *The Square of Polish Innocence: The Museum of the History of Polish Jews in Warsaw and Its Symbolic Topography*, „East European Jewish Affairs” 2015 (w druku).

³ Por. Dariusz Libionka, *Polskie piśmiennictwo na temat zorganizowanej i indywidualnej pomocy Żydom (1945-2008)*, „Zagłada Żydów” 2008, nr 4, s. 17-80.

⁴ Por. Jan Grabowski, *Polish-Jewish Memory Work and Cultural Diplomacy*. Grabowski odwołuje się do książki: Manfred Garstenfeld, *The Abuse of Holocaust Memory. Distortions and Responses*, foreword by Abraham H. Foxman, Jerusalem Center for Public Affairs, Institute for Global Jewish Affairs, Anti-Defamation League, Jerusalem 2009. O dejudaizacji jako jednym ze sposobów neutralizacji Holokaustu pisali wcześniej między innymi: Lawrence L. Langer, *Neutralizowanie Holokaustu*, przeł. Jarosław Mikos, [w:] *Reprezentacje Holokaustu*, wybór i opracowanie Jerzy Jarniewicz, Marcin Szuster, Instytut Książki – Literatura na Świecie, Kraków – Warszawa 2014, s. 233-253; Alvin Hirsch Rosenfeld, *Kres Holokaustu*, przeł. Renata Czekalska, Agnieszka Kuczkiewicz-Fraś, Księgarnia Akademicka, Kraków 2013. Na temat zwalczania Holokaustu za pomocą figury Sprawiedliwych por. Peter Novick, *The Holocaust in American Life*, Houghton Mifflin Company, Boston 1999. W polskim kontekście interes symboliczny wyznawców *American Dream* o Holokauście zbiega się z autowizerunkowym interesem obrońców dobrego imienia Polski i Polaków.

⁵ Por. Elżbieta Janicka, *Holocaustization*, przeł. Agnieszka Graff, [w:] *Polish and Hebrew Literature and National Identity*, red. Alina Molisak, Shoshana Ronen, Dom Wydawniczy Elipsa, Warsaw 2010, s. 275-290; Elżbieta Janicka, *Memory and Identity in the Former Warsaw Ghetto Area*, „Herito” 2013, nr 4, s. 66-81;

Budynek Muzeum Historii Żydów Polskich powstał w miejscu ostatniej siedziby warszawskiego Judenratu. Tędy biegła ulica Zamenhofs, którą trzysta tysięcy Żydów Warszawy zostało zagnanych na Umschlagplatz. Tutaj miało miejsce żydowskie powstanie. Tu również w późniejszym okresie dokonywano masowych egzekucji. „Prostokątny plan nowego budynku jest wprost proporcjonalny do znajdującego się na przedzie placu z Pomnikiem”⁶. Pomnik i Muzeum to dwie bryły odsyłające do pamięci o Pesach. Dwie konkurencyjne hagady pesachowe oparte na przeciwstawnym rozumieniu polskiego kontekstu. Z jednej strony Pesach 1943 w płomieniach i samotności, w cieniu chrześcijańskiego toposu Ukrzyżowania i mitu mordu rytualnego, immanentnych dla wielkanocnej narracji o Zmartwychwstaniu. Z drugiej strony Pesach z Księgi Wyjścia – święto wyzwolenia, Święto Przaśników (Chag Hamatzot), święto rozstąpienia się Morza Czerwonego.

Hall muzealny symbolizuje życiodajną morską rozpadlinę i biegnie ze wschodu na zachód. Zorientowanie tego ciągu komunikacyjnego stanowi istotną korektę dawnego biegu ulicy Zamenhofs w kierunku północno-zachodnim. Tak więc pod spodem mamy pograżoną w półmroku, pozbawioną imienia *Himmelweg*. Na górze zaś rodzaj Sunset Boulevard z rozległą perspektywą na zielen, powietrze i światło. Morze Czerwone ma tutaj na imię Polin. Elewacja budynku wykonana została ze szklanych płyt z napisem „Polin” powtórzonym niezliczoną ilość razy po polsku i hebrajsku. Czerwone Morze Polin to figura ochronna, izolująca od wroga, pozwalająca ująć z życiem i przejść suchą nogą do płynącej mlekiem i miodem ziemi Kanaan. Dzięki przychylności Morza Czerwonego lud Izraela mógł wrócić do domu, do siebie. Morze Czerwone to figura łaski i tranzytu. A skoro mowa o tranzycie, nic dziwnego, że patrzymy przez „Okno Życia” na Polskę, gdzie na około 40 milionów obywateli mieszka osiem tysięcy Żydów – tylu, ilu Francuzów.

Ustanowienie architektonicznej figury Morza Czerwonego Polin sytuuje się na antypodach wysiłków, jakie lokalna kultura podejmuje na rzecz przemyslenia historii Żydów polskich. Koncepcja architektoniczna MHŻP kontrastuje z jednym z najpotężniejszych obrazów polskiej poezji dotyczącej historii Żydów polskich. Jest nim obraz Morza Czerwonego. Wiersz Tadeusza Różewicza *Chaskiel* opisuje poszukiwanie kryjówki przed śmiercią, która wszak nie była nieuchronna. Gdy wszystkie możliwości zawodzą, kres męce

Elżbieta Janicka, *Zamiast negacjonizmu. Topografia symboliczna terenu dawnego getta warszawskiego a narracje o Zagładzie*, „Zagłada Żydów” 2014, nr 10, s. 209-256.

⁶ Deklaracja architekta Rainera Mahlamäkiego eksponowana na wystawie czasowej *Jak zrobić muzeum?* (fotografia w archiwum E.J.).

Chaskiela kładzie Morze Czerwone. Tym razem jednakże – w akcie łaski – Morze Czerwone nie rozstępuje się, lecz zamyka nad bohaterem, chowając go w swym gościnnym wnętrzu. Jest to Morze Czerwone żydowskiej krwi. Żydzi donikąd tutaj nie uchodzą – podobnie jak nie uszli donikąd z okolic MHŻP, gdzie do dzisiaj spoczywają ich niepogrzebane ciała. Odmalowany przez Różewicza obraz Czerwonego Morza żydowskiej krwi pochodzi z połowy XX wieku i zawsze już będzie stanowił niewidzialny rewers zbawczej narracji o historii Żydów polskich z Morzem Czerwonym Polin jako figurą centralną.

Dalsze rozpoznanie wnętrza gmachu nie pozwala zapomnieć o tej próbie zanegowania rzeczywistości i zastąpienia jej mitem. Pominę w tej chwili pytanie, dlaczego wystawa główna znajduje się w mrocznych podziemiach okazałego gmachu reklamowanego jako „pełen światła” i jakie są tego symboliczne konsekwencje. (Wygląda to co najmniej jak wizualizacja paternalistycznego frazesu: „Przyjęliśmy Żydów do naszego domu, ale kazaliśmy im mieszkać w piwnicy”⁷.) Zamiast tego chciałabym zastanowić się nad galerią *Las*. Galeria *Las* stanowi rodzaj śluzy, przez którą wchodzimy na wystawę główną. Zwiedzający zapoznaje się w tym miejscu z mitem przyjęcia Żydów do Polski w wersji Josefa Szmuela Agnona, niedatowanej i zaprezentowanej całkowicie bezkrytycznie. Widz obeznany z polską kulturą przypomni sobie przy tej okazji obrazy Grottgera i Matejki. Na zainstalowanych w galerii ekranach jednakże wyświetla się obraz, który znamy wszyscy – osobiście i z filmów⁸ – jako ikonę Zagłady. Jak w przypadku figury Morza Czerwonego mamy tu atrakcyjny awers, spod którego wyziera upiorny rewers.

Las to figura emblematyczna Zagłady w rozszerzonej definicji, a więc w znaczeniu niemieckiego procesu przemysłowej eksterminacji oraz tego, co w historiografii zostało określone mianem obrzeży Zagłady, a co odsyła do postaw i zachowań społeczeństw większościowych wobec Żydów. W polskim kontekście dotyczy to zatem również fazy polowania na Żydów – *Judenjagd* – z dwustoma tysiącami ofiar, w większości pozakopywanych po przydomowych ogrodach, polach, łąkach oraz właśnie lasach. W odniesieniu do lasu powtarza się walka o znak, będąca *de facto* walką z desygnatem. Skoro niemożliwa jest likwidacja desygnatu (prewencji nie da się wdrożyć *ex post*), można

⁷ Jan Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, [w:] *Przeciw antysemityzmowi 1936-2009*, red. Adam Michnik, Universitas, Kraków 2010, s. 1087 – pierwodruk: „Tygodnik Powszechny” z 11 stycznia 1987.

⁸ Dotyczy to na równi kina dokumentalnego i fabularnego. Z filmowych dokumentów wystarczy wymienić *Shoah* Claude’a Lanzmanna (1985), *Miejsce urodzenia* Pawła Łozińskiego (1992) czy *Shtetl* Mariana Marzyńskiego (1996). Wśród filmów fabularnych znajdują się tytuły takie jak *Naganiacz* Ewy i Czesława Petelskich (1963), *Jeszcze tylko ten las* Jana Łomnickiego (1991), *W ciemności* Agnieszki Holland (2011), *Pokłosie* Władysława Pasikowskiego (2012), *Ida* Pawła Pawlikowskiego (2013), *Ziarno prawdy* Borysa Lankosza (2015) czy *Klezmer* Piotra Chrzana (2015).

przynajmniej próbować neutralizować go na poziomie reprezentacji kulturowej. To dlatego w symbolicznym sensie MHŻP jest jak betonowy sarkofag z rodzaju tych, jakimi nakrywa się radioaktywne szczątki reaktorów jądrowych w strefach śmierci.

Zewnątrz, powłoka i wewnątrz MHŻP zorganizowane są przez mit – jeden i ten sam w gruncie rzeczy. Żydów ratują od niechybnej śmierci kolejno: Polska jako państwo i społeczeństwo Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, Polska jako Morze Czerwone, Polska jako las – polska ziemia miłująca Żydów organicznie, od zawsze. Mit ten został wpisany także w tożsamość instytucji wskutek zmiany jej nazwy i logotypu – od 2014 roku placówka nazywa się MHŻP Polin⁹. Taki jest kontekst wystawy głównej. Oznacza to nie tylko umieszczenie faktów i mitów w jednej przestrzeni. Oznacza to również umieszczenie faktów w potrójnym okrażeniu, w potrójnych kleszczach mitu. Konsekwencją operacji jest ustanowienie ramy pojęciowej i wyobraźniowej, która determinuje percepcję i mentalno-emocjonalne pole manewru. Zwiedzający zostaje umieszczony w polu emocji związanych z kategoriami gościa i gospodarza, łaski i wdzięczności. W tym języku nie da się mówić o historycznym konkrety: na przykład ekonomicznym czy polityczno-religijnym. Przy takiej konfiguracji pola analiza okazuje się bowiem aktem niewdzięczności. Wystąpienie z dyskursem krytycznym – podobnie jak żądanie równych praw – wywołuje wrażenie, że serce na dłoni napotyka na zaciśniętą pięść.

Polin do użytku wewnętrznego

Jakie było znaczenie mitu Polin w historii Żydów polskich? „Bernard Weinryb, historyk zajmujący się dziejami polskich Żydów, badając z perspektywy historycznej legendy początku, odkrył uderzające podobieństwo między podaniami funkcjonującymi w różnych diasporach żydowskich”. Bez względu na to, czy rzecz dotyczy akurat Polski, czy na przykład Jemenu, we wszystkich podaniach występuje dobry król. Ze wszystkich też dowiadujemy się, że „W dalekiej przeszłości Żydzi cieszyli się równymi prawami i dobrym traktowaniem. Pogorszenie ich sytuacji przyszło później, zazwyczaj dość niedawno”. Owo podobieństwo wywodzi Weinryb ze „wspólnoty losu wszystkich tego typu społeczności – złej sytuacji mniejszości osiedlającej się pośród innych narodów”¹⁰. Legendy początku adresowane były

⁹ „W styczniu 2013 r. zostało zatwierdzone nowe logo Muzeum zaprojektowane przez agencję PZL. Logotyp jest połączeniem łacińskiej litery «p» i hebrajskiej «pej», które nawiązują do legendy *Polin*, mówiącej o przybyciu Żydów do Polski. Słowo «Polin» uzupełniło logotyp i nazwę Muzeum we wrześniu 2014 r. Turkusowo-niebieski kolor znaku jest inspirowany barwą szklanych paneli dekorujących budynek Muzeum” (treść plaszki eksponowanej na wystawie *Jak zrobić muzeum?* – fotografia w zbiorach E.J.).

¹⁰ Wszystkie cytaty w akapicie za: Haya Bar-Itzhak, *Geografia wyobraźni żydowskiej. „Po-lin” wśród drzew okrytych liśćmi z Gemary*, z angielskiego przełożyła Zuzanna Kołodziejska, [w:] *Polskie tematy i konteksty*

zarówno do żydowskiej wspólnoty, jak i do chrześcijańskiej większości. Ich funkcja zmieniała się w zależności od adresata. Kierowane do wewnątrz pełniły funkcję midrasz nazewniczych, ułatwiając oswojenie miejsca przez jego judaizację. Ponadto nadawały obecności Żydów w miejscu osiedlenia sankcję boską, a więc sens wyższego rzędu, który pomagał udźwignąć rzeczywistość. Na zewnątrz legendy początku kierowane były z powodów politycznych w charakterze apologii mających obłaskawiać nieżydowskie otoczenie. Zabieg charakterystyczny dla pracy emocjonalnej wykonywanej jednostronnie przez podporządkowanych w relacji do tych, od których są uzależnieni.

Wszystkie wersje legend początku i midrasz nazewniczych podkreślają tymczasowość pobytu Żydów w miejscu osiedlenia. W polskich realiach dotyczy to zatem również dwudziestowiecznych wersji literackich, niezależnie od tego, czy wyszły spod pióra Asza, Cejtlina czy Agnona – postaci reprezentujących bardzo różne żydowskie tożsamości, które nie żyły ze sobą w przyjaźni. „Archetyp osadnictwa – wyjście z Egiptu, tułaczka po pustyni, podczas której Bóg towarzyszy swojemu ludowi i go prowadzi, oraz wejście do ziemi Kanaan – jest powtórzony w dziejach osiedlenia w Polsce; ale znajomość mitu odkupienia przenika opis przestrzeni i czasu. Ziemia Izraela pozostaje Ziemią Świętą, centrum świata, rajem utraconym, a przez to miejscem upragnionym oraz obiektem pożądania”¹¹. Etos nomady wszelako niekoniecznie harmonizował z samopoczuciem Żydów polskich – znowu: niezależnie od typu tożsamości. I tak na przykład jako wydarzenie traumatyczne zostało zapamiętane posłuchanie, jakiego Józef Piłsudski udzielił żydowskiej delegacji z Jędrzejowa u progu niepodległości Polski. Chodziło o wybuch antysemickiej przemocy w miasteczku. „W czasie audyencji Piłsudski najpierw wyraził pogląd, że Żydzi w ogóle zbyt wielką wagę przywiązują do podobnych wydarzeń, a następnie stwierdził, że sprawę żydowską w Polsce może załatwić emigracja do Palestyny”¹². Syjoniści byli wstrząśnięci. A co dopiero niesyjoniści wszelkich orientacji.

Mimo to – a raczej właśnie dlatego – po mit Polin sięgnęli w dwudziestolecie międzywojennym Żydzi polskojęzyczni rozmaitej autoidentyfikacji¹³: od syjonistów po

literatury żydowskiej, red. Eugenia Prokop-Janiec i Marek Tuszewicki, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014, s. 15.

¹¹ *Ibidem*, s. 30.

¹² Anna Landau-Czajka, *Polska to nie oni. Polska i Polacy w polskojęzycznej prasie żydowskiej II Rzeczypospolitej*, ŻIH, Warszawa 2015, s. 180.

¹³ W przeciwieństwie do tego, co twierdzą przewodnicy po wystawie stałej MHŻP i co się powszechnie w Polsce sądzi: polskojęzyczność nie musiała oznaczać i przeważnie nie oznaczała polskiej identyfikacji: asymilacji, a tym bardziej asymilatorstwa. Por. na ten temat: Ezra Mendelsohn, *Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, przeł. Agata Tomaszewska, redakcja naukowa Jerzy Tomaszewski, Wydawnictwo Naukowe

asymilatorów. Legenda o Polin była upowszechniana w różnej formie w żydowskich czasopismach dla dorosłych, a także dla dzieci i młodzieży. Zdarzało się, że trafiała do żydowskich ksiązek zalecanych na użytek szkolny¹⁴. Często właśnie w wydaniu Agnona. Trzeci wariant jego wersji midrasza o hebrajskiej nazwie Polski – *Poprzednicy* z tomu *Polska: opowieści legendarne* (1925) – trafił w rosnące zapotrzebowanie. Popularność narracji o Polin miała bowiem charakter reaktywny. Im gorzej było w rzeczywistości, tym częściej sięgano po legendę. W obrębie grupy podporządkowanej mit Polin był narzędziem *despair management*, częścią strategii przetrwania. „[A]kulturowani Żydzi, obracający się jeśli nie w polskim środowisku, to przynajmniej w obrębie kultury polskiej i czytający polską prasę, stykający się zatem z nacjonalistyczną propagandą, także potrzebowali utwierdzenia się w przekonaniu, że nie od zawsze są obcy na tej ziemi, że nie zawsze byli niechcianymi przybyszami”¹⁵.

Głównym celem odwołań do mitu Polin adresowanych przez Żydów do Żydów była autoperswazja: „stwierdzenia, że dawna Polska była tolerancyjna, dawała Żydom szczególne przywileje, opiekę władców, miały raczej za zadanie przekonanie czytelników, że antysemityzm jest zjawiskiem przejściowym, że Polska to kraj, w którym będzie można pozostać na zawsze – albo przynajmniej do chwili odzyskania własnego państwa”¹⁶. Tendencja ta nie ominęła nawet żydowskiej historiografii. Historia stała się rajską dziedziną ułudy, na gruncie której integracja wydawała się wciąż możliwa do zrealizowania¹⁷. „[D]la publicystów i historyków wspólne było tworzenie mitu. Podkreślanie świetlanej przeszłości i nadziei na powrót dawnej tolerancji, która leżała «w naturze» narodu polskiego, było swoistym zaklinaniem rzeczywistości. [...] Mamy tu więc do czynienia z dosyć niespotykanym zabiegiem – próbą przekonania czytelników, że to co widzą na własne oczy, z

PWN, Warszawa 1992, s. 56; Anna Landau-Czajka, *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Wydawnictwo Neriton & Instytut Historii PAN, Warszawa 2006, s. 207; Nathan Cohen, *Zapominanie języka. Polszczyzna i jidysz wśród młodzieży żydowskiej w międzywojennej Polsce*, z angielskiego przełożyła Izabela Suchojad, [w:] *Polskie tematy i konteksty literatury żydowskiej*, op. cit., s. 269-275.

¹⁴ Aleksander Halpern, *Piękna książka dla dzieci żydowskich*, „Echo Żydowskie”, 11 lutego 1934, nr 8, s. 3.

¹⁵ Anna Landau-Czajka, *Polska to nie oni...*, op. cit., s. 105.

¹⁶ *Ibidem*, s. 108.

¹⁷ „Pozytywna ocena stosunków polsko-żydowskich w przeszłości miała stanowić dowód na to, że współistnienie było możliwe. [...] Zarówno historycy żydowscy, którzy rozpoczęli karierę naukową u progu niepodległości, jak i badacze młodsze pokolenia, w niewielkim stopniu zmienili sposób opisywania stosunków polsko-żydowskich w obliczu pogarszającego się położenia społeczności żydowskiej w Polsce” (Natalia Aleksion, *Stosunki polsko-żydowskie w piśmiennictwie historyków żydowskich w Polsce w latach trzydziestych XX wieku*, „Studia Judaica” 2006, nr 1, s. 49).

czym spotykają się na co dzień, nie jest typowe i musi przeminąć”¹⁸. Rzeczywistość ewakuowano poza nawias rzeczywistości. Prawdą miał być mit, rzeczywistość – fikcją. Idąc za sformułowaniem Anny Landau-Czajki: „Polska to nie oni”. Polska to nie Polska. Polska to Polin. Agnon wprawdzie dawał „do zrozumienia, że wyolbrzymianie przez Żydów swego poczucia bezpieczeństwa w Polsce nie ma żadnych podstaw i jest błędem”¹⁹. Nie po to jednakże sięgano po jego wersję legendy, by wyczytywać z niej tego typu treści. Samooszustwo – nawet jeśli doraźnie życiodajne – wkrótce miało się okazać śmiertelne.

Polin do zastosowania zewnętrznego

W relacji do grupy dominującej mit Polin służył jako narzędzie perswazji ingracjacyjnej. Po pseudoargumenty w rodzaju figur Polin i *Paradisus Judaeorum* sięgnięto u zarania II RP w obliczu fali pogromowej 1918-1919. W ówczesnej żydowskiej prasie polskojęzycznej za główny problem uznano fakt, że do polskiej opinii publicznej nie trafiają ani argumenty rzeczowe, ani fakty, ani składane przez Żydów deklaracje²⁰. Na irracjonalne odpowiadano zatem irracjonalnym. Asymilatorska „Rozwaga” z listopada 1918 roku przywoływała mit *Paradisus Judaeorum*. W tym samym numerze Koło Patriotów Polskich Wyznania Mojżeszowego przypominało zasługi Polski dla Żydów, zaczynając od formuły sakramentalnej: „Polska Kazimierza Wielkiego [...] Żydom wszędzie tropionym dała przytułek i schronienie”²¹. „Polska byłaby zatem krajem szczególnym nie tylko ze względu na zapewnienie Żydom bezpiecznego życia i opieki władz, ale także jako centrum kultury żydowskiej. Podobne teksty jednak nie dotyczyły zwykle przywoływanej w nich przeszłości, ale fatalnych obecnych stosunków polsko-żydowskich, i łączyły się z ubolewaniem nad tym, że Żydzi są traktowani jako obcy, że kwitnie antysemityzm”²². Mit idylliczny miał za zadanie przekonać polską opinię publiczną, że: a) Żydzi mają prawo mieszkać w Polsce; b)

¹⁸ Anna Landau-Czajka, *Polska to nie oni...*, op. cit., s. 108, 112.

¹⁹ Haya Bar-Itzhak, *Geografia wyobraźni żydowskiej...*, op. cit., s. 32. Na temat stosunku Agnona do Polski i diaspory por. między innymi: Gershom Scholem, *S.J. Agnon – ostatni hebrajski klasyk?*, tłum. Adam Lipszyc, [w:] tenże, *Żydzi i Niemcy. Eseje. Listy. Rozmowa*, przeł. Marzena Zdanowska i Adam Lipszyc, wybrał, opracował i przedmową opatrzył Adam Lipszyc, Pogranicze, Sejny 2006, s. 312-336.

²⁰ Anna Landau-Czajka, *Polska to nie oni...*, op. cit., s. 81.

²¹ *Odezwa Koła Patriotów Polskich Wyznania Mojżeszowego. Do ludności żydowskiej*, „Rozwaga”, listopad 1918, nr 11, s. 165 – cyt. za: Anna Landau-Czajka, *Polska to nie oni...*, op. cit., s. 104.

²² Anna Landau-Czajka, *Polska to nie oni...*, op. cit., s. 104.

„prawdziwa Polska” to Polska łaskawa dla Żydów; c) antysemityzm jest nieporozumieniem: elementem niepolskim, zaszczerpionym przez zaborców „zaślepionym jadem niewoli”²³.

Recepcja mitu przez chrześcijańską większość przebiegła gładko. Z jej punktu widzenia bowiem opowieść o Polin miała – i ma nadal – wyłącznie zalety. Po pierwsze eliminuje racjonalny język opisu i konkret historyczny. Chroni więc przed rzeczową analizą i rozmową w kategoriach racjonalnych. Element perswazji – pierwiastek uniżonej supliki i adresu hołdowniczego – z perspektywy panów sytuacji jest do pominięcia, o ile w ogóle zostanie dostrzeżony. Opowieść ta nie tylko nie zobowiązuje do niczego, lecz wręcz zwalnia z odpowiedzialności. Mało tego, wypowiadają ją sami podporządkowani. Trudno zatem o lepsze alibi przed przysłowiowym całym światem i przed samym sobą.

Chrześcijańska większość może pozwolić sobie na przejście do porządku nad faktem, że w legendzie o Polin nie ma słowa o niej samej. Agnon pisze: „I przybyli oto do ziemi polskiej, władcy kraju w ofierze górę złota złożyli i przyjął ich władca ów i poczynił im wielkie honory. I Bóg sprawił, że znalazł Izrael łaskę w oczach władcy i panów. I zezwolił im władca osiedlić się na wszelkiej ziemi, w obrębie państwa jego leżącej [...] i służyć Bogu podług nakazów ich wiary. I stał się władca ów obrońcą ich wobec wroga i prześladowcy”²⁴. Konstrukcja tożsamości zbiorowej w kulturze chrześcijańskiej wykluczała, by w relacji do Żydów chrześcijańska większość mogła obsadzić się w roli „wroga i prześladowcy”. Chrześcijańska większość – przeważnie potomkowie pańszczyźnianych chłopów, czyli głównych ofiar systemu feudalnego – do dziś zresztą uważa się za spadkobiercę mitycznego władcy, mitycznych panów oraz mitycznego państwa i tym samym – za faktycznych dobroczyńców Żydów²⁵. Trudno o wypowiedzenie żydowskiego doświadczenia w przestrzeni kultury, w której tolerowanie Żydów w pozycji podporządkowanej i dla własnego interesu, rozumiane jest jako dobroczynność. Dobroczyńcy wszak należy się wdzięczność, a nie egzegeza.

²³ Źródło sformułowania: *Przemówienie Prezesa Zarządu Gminy Żydowskiej J.L. Mincburga wygłoszone w dniu 11 XI 1929 r. w synagodze przy ulicy Wolborskiej*, „Kronika Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Łodzi”, październik-grudzień 1929, s. 34-36 – cyt. za: Anna Landau-Czajka, *Polska to nie oni...*, op. cit., s. 106.

²⁴ Tłumaczenie opublikowane w piśmie: „Naród”, styczeń 1930, nr 11, s. 65-66 – cyt. za: Anna Landau-Czajka, *Polska to nie oni...*, op. cit., s. 103.

²⁵ Na temat identyfikacji dzisiejszych Polek i Polaków z figurą dobrego władcy oraz kariery mitu przyjęcia Żydów do Polski por. Elżbieta Janicka, *Latający Cyrk im. Kazimierza Wielkiego przedstawia: „Największy dom świata – wydarzenie na skalę globu”. Rekonstrukcja historyczna w 70. rocznicę Akcji Reinhardt*, „Studia Litteraria et Historica” 2013, nr 2, s. 76-129 – <https://ispan.waw.pl/journals/index.php/slh/article/view/slh.2013.005/159>

W micie Polin nie mieści się tym samym powojenna, pozagładowa tradycja utworów poetyckich adresowanych niezmiennie *cu Pojln*²⁶. W literaturze jidysz jest ich około setki. Różnej jakości artystycznej, jednakowo wypowiadają ból tych, którzy się dowiedzieli na końcu i rozczarowali – częstokroć śmiertelnie. („Ten, który się dowiaduje na końcu” to definicja Żyda według Henryka Grynberga.) Byli to ci, którzy wyobrażali sobie życie w Polsce, powodowani nie samym tylko brakiem możliwości ucieczki. Była w nich bowiem – przecząca rzeczywistości, karmiona mitem – nadzieja, o której sądzili, iż nie mają jej wcale. Tradycja poetycka spod znaku *cu Pojln* – dla której datą kluczową jest rok 1946 – to konfrontacja z rzeczywistością, bilans i jednocześnie pogrzeb mitu Polin. Najbardziej znany z tego zbioru jest rapsod żałobny Awroma Suckewera²⁷. Szperając uważnie dłuższą chwilę w materiałach dostępnych na jednym z pulpitych świetlnych w galerii powojennej, można natrafić na krótki wiersz *Pojln, Pojln* Icchaka Janasowicza z 1946 roku. Nie pozwala to jednak zorientować się w skali i znaczeniu zjawiska, a tym bardziej odnieść go do napisów na szklanej okładzinie gmachu, nowej nazwy MHŻP czy wyeksponowanej u wejścia na wystawę opowieści Agnona. Żydowskie treny odznaczają cezurę tragicznie ważną dla Żydów polskich, lecz kompletnie nieistotną z punktu widzenia świadomości i emocji chrześcijańskiej większości. Muzeum Polin utrwala i legitymizuje taki stan rzeczy.

Polin – reaktywacja

Mit Polin został bekolizyjnie przejęty przez grupę dominującą i włączony do arsenału przemocy symbolicznej jako narzędzie szantażu blokujące debatę o stanie faktycznym. Przed 1989 rokiem absorbowany w domu, szkole i Kościele, nie pozwalał nadziwić się żydowskiej niewdzięczności, która w okresie powojennym raz za razem dopadała Polskę i Polaków, by wymienić wybuchy „żydowskiego antypolonizmu” i „szkalowanie Polski i Polaków za granicą” w roku 1946 czy 1968. W niepodległej III RP po figurę Polin sięgnięto po debacie jedwabieńskiej i publikacji pierwszych wyników badań nad antysemityzmem i Zagładą

²⁶ Źródłowo rzecz biorąc, midrasz o hebrajskiej nazwie Polski jest zresztą legendą destrukcji. „Najstarszym pisanym źródłem [...] jest siedemnastowieczna elegia Jaakowa ben Mosze ha-Lewiego o pogromach 1648-1649 zatytułowana *Elegia o masakrach w Polonii*, opublikowana po raz pierwszy w Wenecji w latach 1670-1671” (Haya Bar-Itzhak, *Geografia wyobraźni żydowskiej...*, op. cit., s. 36-37). Na temat powinowactwa legend początku z legendami destrukcji por. Haya Bar-Itzhak, *Jewish Poland – Legends of Origin: Ethnopoetics and Legendary Chronicles*, Wayne State University Press, Detroit 2001, s. 133-158. Tematem na osobne studium jest relacja muzealnego wyobrażenia mitu Polin do tradycji badawczej, której częścią był (jest?) rocznik naukowy „Polin. Studies in Polish Jewry”.

²⁷ Por. Chone Shmeruk, *Awrom Suckewer i polska poezja. Juliusz Słowacki w poemacie „Cu Pojln”*, z jidysz przełożyła Monika Adamczyk-Garbowska, [w:] *Polskie tematy i konteksty literatury żydowskiej*, op. cit., s. 279-287.

uczonych różnych dziedzin, gdy płonąca stodoła zdobyła sobie miejsce w zbiorowym *imaginarium*. Głos zabrali artyści. Odezwali się nauczyciele. Dwóch z nich napisało podręcznik *Holokaust – zrozumieć dlaczego* (2003): jasno i przystępnie, w zgodzie z wiedzą o faktach i mechanizmach, wychodząc od miejsca i roli wyobrażeń na temat Żydów w doktrynie chrześcijaństwa²⁸.

Od tamtej pory niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Debata ucięta w pół słowa. Rozliczenia ograniczone do kwestii ilościowych związanych z jedną zbrodnią. Dalsze badania i zadanie rewizji kultury podjęły jednostki. Większość ich wysiłków nie dochodzi do publicznej wiadomości. Wówczas jednak realna wydawała się groźba, że podręcznik o Zagładzie mógłby wejść do kanonu nauczania. Że skonfrontowani z alternatywną opowieścią uczennice i uczniowie – bacznie obserwujący rzeczywistość wokół siebie, skłonni do wychwytywania sprzeczności oraz, *last but not least*, do buntu – przestaną wierzyć w Kazimierza Wielkiego i swojej niezgodzie na świat nadadzą niepożądaną artykulację. Mogli na przykład zacząć zadawać pytania przy rodzinnym stole i/lub – co nie daj Boże – w Kościele. Prędzej czy później mogliby zacząć kopać w przydomowym ogródku. Słowem, edukacja groziła co najmniej ekshumacją, jeśli nie rewolucją. Mówię tu o oddolnej rewolucji wspólnotowego *imaginarium* i zbiorowej tożsamości. Realia żydowsko-polskiej i polsko-żydowskiej historii – wspólnej historii, która dzieli – godzą bowiem w mity konstytutywne dominującego modelu polskości. Godzą w mity założycielskie niepodległej III RP: mit II RP (której III RP ogłosiła się bezpośrednią kontynuacją), mit polskiego państwa podziemnego, mit antykomunistycznego podziemia niepodległościowego. W zagrożonym zestawie mieści się cała dotychczasowa oczywistość społeczno-kulturowa: od *master narrative* chrześcijaństwa po dogmat tak zwany antykomunistyczny.

Ujmując rzecz w kategoriach kultury dominującej: u progu XX wieku w związku z przyrostem wiedzy pojawił się „polski antypolonizm”, a „szkalowanie Polski i Polaków” zaczęło odbywać się w Polsce, za pieniądze polskiego podatnika. Było jasne, że nie chodzi o wycinkową korektę obrazu sześciu lat hitlerowskiej okupacji, lecz o całokształt narracji większościowej i zbiorowej tożsamości. O relacje międzypokoleniowe w rodzinach, o autorytety społeczne (również naukowe), o moralny immunitet religii dominującej, a także polityczną i ekonomiczną pozycję Kościoła rzymskokatolickiego. Zamiast bezprecedensowej szansy emancypacji, wybicia się na mentalną i emocjonalną niepodległość, wyzwolenia przez

²⁸ Robert Szuchta, Piotr Trojański, *Holokaust – zrozumieć dlaczego*, Oficyna Wydawnicza „Mówią wieki” & Dom Wydawniczy Belona, Warszawa 2003. Adnotacja wewnątrz brzmi: „Książka pomocnicza do nauczania historii w szkołach ponadpodstawowych”.

samoupodmiotowanie większość dominująca, a na pewno decydująca – nie wyłączając znacznej części elit – ujrzała na horyzoncie widmo czegoś znacznie gorszego niż koniec świata, a mianowicie: *Finis Poloniae*. Sięgnięto wówczas po narzędzia symboliczne z arsenału przemocy antysemitkiej i filosemitkiej – produkowanej przez wspólną matrycę²⁹. Działo się tak oddolnie i odgórnie, świadomie i nieświadomie, cynicznie i z najlepszymi intencjami – zawsze na mocy wzorów kultury niesproblematyzowanych i niezreflektowanych, a więc stanowiących społeczno-kulturową oczywistość.

Wtedy to mit Polin został reanimowany i poddany rewitalizacji. Poskładany z wykluczających się wzajemnie kawałków, wyretuszowany, pokolorowany i udźwiękowiony został wprowadzony w pole publicznej widzialności – dosłownie: w postaci filmu „dokumentalnego” *Polin. Okruchy pamięci* (2008) Jolanty Dylewskiej. Film triumfalnie przeszedł przez polskie i polonijne ekrany, zdobywając między innymi – w Chicago – nagrodę *Złotych zębów*. (Humor po Oświęcimiu jest możliwy! Możliwy jest humor po Jedwabnem!) Obecnie co jakiś czas powtarza go telewizja, wyświetlany jest w szkołach, na warsztatach wielokulturowości i tolerancji, festiwalach tradycji i dialogu. Figura Polin przeżyła zatem własną śmierć i ochoczo zmartwychwstała, przystępując do dzieła (re)polinizacji³⁰. To aluzja do hasła repolonizacji, pod jakim partia Prawo i Sprawiedliwość braci Jarosława i Lecha Kaczyńskich doszła do władzy (2005) rok po akcesji Polski do Unii Europejskiej (2004), obsadzając jednocześnie fotele premiera i prezydenta. Premier Kaczyński pytał później retorycznie „czy może być tak, że jedne narody mają w ręku mózgi innych narodów”³¹. Naród polski postanowił wziąć swój mózg w swoje ręce. Wielki

²⁹ Odnosząc się do chrześcijańskiej figury Żydów bogobójców, Artur Sandauer pisał: „Pochodzenie to [żydowskie – E.J.] ma wokół siebie aurę, której ignorować nam nie wolno. [...] Proponuję zatem stworzenie nowego terminu «allosemityzm»: polega on na wyróżnianiu tego pochodzenia, na przeświadczeniu o jego wyjątkowości i stanowi ogólną bazę, z której można wysnuć zarówno anty-, jak i filosemityczne wnioski. [...] Starożytni nie doznawali na widok Żyda owego mistycznego wstrząsu, który leży u dna wszelkich uczuć anty- czy – szerzej – allosemitycznych. [...] Europa chrześcijańska demonizuje zatem Żydów: są tym groźniejsi, że byli kiedyś wybrani i że wybraństwo to odrzucili. [...] Wynikiem demonizacji, dokonanej na Żydach, jest zjawisko o wiele groźniejsze od ogólnikowej niechęci, z jaką spotykali się w starożytności. Teraz znalazła ona sobie ideologię: jest nią przeświadczenie o ich wyjątkowości, o magicznej ambiwalencji ich losów. Jest to naród sakralny w owym podwójnym sensie, jaki słowu «sacer» nadaje łacina, naród święto-przeklęty” (*O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku. Rzecz, którą nie ja powinienem był napisać...*, Czytelnik, Warszawa 1982, s. 9, 10, 12). Obecny dyrektor MHŻP nie waha się głosić publicznie allosemitycznej maksymy: „Żydzi to tacy sami ludzie jak inni, tylko bardziej” (*Muzeum tożsamości. Z Dariuszem Stolą rozmawiają Zofia Waślicka i Artur Żmijewski*, „Krytyka Polityczna” 2015, nr 40-41, s. 283).

³⁰ „Polinizacja” to kategoria autorstwa Konrada Matyjaszka (por. Konrad Matyjaszek, *Polinizacja historii. O wystawie stałej Muzeum Historii Żydów Polskich*, „Kultura liberalna”, nr 324 (12/2015), 24 marca 2015 – <http://kulturaliberalna.pl/2015/03/24/konrad-matyjaszek-mhzp-wystawa-stala-recenzja/>).

³¹ *Prezydent naprawdę się wahał. Z Jarosławem Kaczyńskim rozmawia Piotr Śmiłowicz*, „Rzeczpospolita”, 16 lutego 2006, s. 3. Rozmowa dotyczyła mediów. Pytanie brzmiało: „Roman Giertych sugeruje [...], że wśród sygnatariuszy paktu [chodzi o pakt stabilizacji mediów podpisany przez PiS Jarosława Kaczyńskiego, LPR

kwantyfikator jest tutaj jak najbardziej na miejscu, ponieważ konkurencyjna ekipa polityczna po dojściu do władzy nie zmieniła ani na jotę zaprowadzonej przez poprzedników polityki historycznej i patriotycznej edukacji. Mało tego, jeszcze je zradykalizowała. Wystarczy wymienić choćby państwowy kult Romana Dmowskiego, powojennego antysemickiego podziemia niepodległościowego (od 2011 roku³²) czy kolaborujących z III Rzeszą Narodowych Sił Zbrojnych zrehabilitowanych przez Sejm III Rzeczypospolitej (2012³³). Radykalizacja nastąpiła również w dziedzinie zagranicznej polityki historycznej³⁴.

Polinizacja, czyli dekontekstualizacja

Istotę i funkcję płynnego przejścia między mitycznym krajem i mitycznym władcą z czasów przednarodowych a narodem jako całością sparodiował Marek Edelman w rozmowie z dwójkiem dziennikarzy w 1985 roku. Pytanie dotyczyło stosunku do Żydów w powstaniu warszawskim 1944, choć równie dobrze mogłoby dotyczyć chyba dowolnego wydarzenia w żydowsko-polskiej i polsko-żydowskiej historii. W odpowiedzi ostatni dowódca powstania w getcie warszawskim 1943 oświadczył: „Nie słuchaj tych obrzydliwości, to się nie nadaje do żadnej gazetki. Bo naród polski, jak wiesz bardzo dobrze, jest tolerancyjny. [...] [T]o jest nadzwyczajny naród. Kazimierz Wielki przyjął Żydów i ich hołubił, i do dzisiejszego dnia ich kocha”³⁵. **Udaremniając namysł i debatę w kategoriach racjonalnych na mocy wmontowanego weń szantażu emocjonalno-intelektualnego, mit Polin działa niczym pochłaniacz: anihilator stanu faktycznego. Jako taki roztacza moralny immunitet nad**

Romana Giertycha i Samoobronę Andrzeja Leppera] jest zgoda co do potrzeby repolonizacji mediów, a nawet renacjonalizacji «Rzeczypospolitej». W odpowiedzi prezes PiS mówił między innymi: „Gdyby ktoś mnie zapytał, czy chciałbym repolonizacji mediów, odpowiedziałbym twierdząco” (*idem*).

³² Inicjatywę ustawodawczą w tym względzie podjął prezydent RP Lech Kaczyński, podtrzymał zaś prezydent RP Bronisław Komorowski. Na temat procesu legislacyjnego por. hasło *Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”*

https://pl.wikipedia.org/wiki/Narodowy_Dzień_Pamięci_Żołnierzy_Wyklętych (dostęp 22 lipca 2015).

³³ Por. *Uchwała Sejmu RP oddająca hołd Narodowym Siłom Zbrojnym* – <http://nsz.com.pl/index.php/dokumenty/793-uchwaa-sejmu-rp-oddajca-hod-narodowym-siom-zbrojnym>;

dyskusja nad uchwałą w sprawozdaniu stenograficznym z 25 posiedzenia Sejmu RP VII kadencji w dniu 7 listopada 2012 roku, s. 123-130

http://orka2.sejm.gov.pl/StenoInter7.nsf/0/EC230E99A06A15C0C1257AB000103234/%24File/25_a_ksiadzka.pdf; wyniki głosowania z 9 listopada 2012 roku – <http://www.sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/agent.xsp?symbol=glosowania&NrKadencji=7&NrPosiedzenia=25&NrGlosowania=43> (dostęp 22 lipca 2015).

³⁴ Por. Jan Grabowski, *Polish-Jewish Memory Work and Cultural Diplomacy*

³⁵ *Co było znaczące w getcie? Nic! Nic! Nie mówcie bzdur! Rozmowa z Markiem Edelmanem przeprowadzona wspólnie z Włodzimierzem Filipkiem dla poznańskiego podziemnego kwartalnika „Czas” w 1985, [w:] Anka Grupińska, Ciągłe po kole. Rozmowy z żołnierzami getta warszawskiego, przedmowa Paweł Szapiro, Twój Styl, Warszawa 2000, s. 30.*

kulturą dominującą oraz grupą większościową. Polinizacja oznacza dekontekstualizację historii Żydów, a tym samym zatracenie istoty znaczącej części żydowskiego doświadczenia.

Polinizacja skutkuje na przykład zatarciem transgranicznego charakteru cywilizacji Żydów wschodnioeuropejskich. W konsekwencji w określeniu „Żydzi polscy” owa „polskość” zaczyna oznaczać coś innego niż przypisanie terytorialne. (Funkcję przymiotnika „polski” w polskim *imaginarium* dominującym łatwo zrozumieć na przykładzie sprawy „polskich obozów koncentracyjnych”, której lwia część energii poświęca opinia publiczna w Polsce i polska dyplomacja³⁶.) W dyskursie spod znaku Polin „polskość” Żydów polskich oznacza nie tyle relację – czy różne typy relacji – z Polską i polsnością, ile zależność – jeśli nie dług – wobec Polski i polsności, oczywiście spod znaku Polin. Z polskiej perspektywy większościowej wygląda to tak, jak wyłożył obecny dyrektor placówki: „To jest mój kraj i w tym kraju powstało coś tak wspaniałego, jak ta żydowska kultura. Jestem z tego dumny. [...] Jestem dumny z Polski, z polskich Żydów”³⁷. Nie do przyjęcia okazała się sugestia, że MHŻP mogłoby prezentować perspektywę inną niż większościową³⁸. Parafrazując skrzydlatą myśl Romana Dmowskiego: jest to Muzeum Historii Żydów Polskich,

³⁶ „Od roku 2011 polska dyplomacja interweniowała w sprawie «obozów» 636 razy. W jakiej jednak właściwie sprawie? Strona internetowa MSZ, wyliczająca owe interwencje, nie pozostawia co do tego wątpliwości – protestowano przeciwko sformułowaniu «polski obóz koncentracyjny». Sformułowanie jednak to nie teza. W tym wypadku odsyła najprawdopodobniej do geograficznego usytuowania obozów. Dlaczego ministerstwo nie zwalcza przypadków głoszenia tezy, że obozy zagłady były stworzone przez państwo polskie lub nawet powstały z inicjatywy Polaków oraz pozostawały pod ich kierownictwem? Najprawdopodobniej dlatego, że nikt tego nie twierdzi. Nie są nam znani żadni historycy Zagłady, ani w Polsce, ani w USA, Europie czy Izraelu, którzy twierdziliby coś podobnego. Nawet ci bardzo krytycznie oceniający polską aktywność «na obrzeżach Zagłady» niczego takiego nie głoszą. [...] Polskie państwo i instytucje polskiej opinii publicznej dokonują tu aktu manipulacji. Zawzięcie zwalczają oskarżenie, którego nikt nie stawia, po to, by przedstawić się jako ofiary pomówienia. [...] Afera w sprawie używania określenia «polskie obozy koncentracyjne» stała się zasłoną dymną, sposobem na odwrócenie ról, manipulacją zbiorową świadomością i niezawodnym hejnałem narodowej historii” (Michał Kozłowski, *Polskie obozy na straży tożsamości*, „Bez Dogmatu” 2015, nr 2, s. 1). Sformułowania „polskie obozy śmierci” używali choćby Jan Karski (por. Jan Karski, *Polish Death Camps*, „Collier’s”, 14 października 1944 – *facsimile* w: „Zagłada Żydów” 2012, nr 8, s. 642) czy Zofia Nałkowska: „Nie dziesiątki i nie setki tysięcy, ale miliony istnień człowieczych uległy przeróbce na surowiec i towar w polskich obozach śmierci” (taż, *Medaliony*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1982, s. 63).

³⁷ *Muzeum tożsamości. Z Dariuszem Stolą rozmawiają Zofia Waślicka i Artur Żmijewski*, op. cit., s. 283-284. Powyższa logika dała znać o sobie w Polsce w okresie wojny sześciodniowej, kiedy to powszechnie wyrażano dumę z „naszych Żyd(k)ów”, którzy przyłożyli „ruskim Arabom”. W podobnym tonie do dzisiaj mówi się publicznie o powstaniu w getcie, podkreślając, że była to: „Typowo polska walka o honor. Honor wymaga od mężczyzny, żeby powiedzieć «nie!», gdy giną słabsi, kobiety, dzieci, starcy. [...] Tak romantyczne powstanie mogli zorganizować tylko polscy Żydzi. Powtarzam: polscy” (*Arcypolskie powstanie żydowskie. Z Władysławem Bartoszewskim rozmawiają Aleksandra Klich i Jarosław Kurski*, „Gazeta Wyborcza”, 13-14 kwietnia 2013, s. 14).

³⁸ Por. Jankiel, chasydzi i Tuwim. O Muzeum Historii Żydów Polskich z Heleną Datner rozmawia Piotr Paziński, „Midrasz” 2015, nr 1, s. 8.

więc ma ono „obowiązki polskie”³⁹. Tym samym **polonizacja skutkuje dalszymi konsekwencjami natury pseudologicznej. Im lepsza jest sytuacja Żydów polskich, tym ściślejsza okazuje się zależność ich położenia od polskich zachowań i postaw. Im sytuacja Żydów polskich gorsza, tym związek z polskim kontekstem słabszy.**

Żelaznym prawem polinizacji jest także brak problematyzacji zjawisk ramowych i brak ich ujęcia w perspektywie długiego trwania. Od początku do końca wystawy głównej konsekwentnie niesproblematyzowany pozostaje judaizm. Podobnie jak *master narrative* chrześcijaństwa. Brak sproblematyzowania doktryny i kultury chrześcijańskiej, w której Żydzi zajęli wszak miejsce centralne: wroga konstytutywnego dla tożsamości nowej religii. Oznacza to zatem brak sproblematyzowania antysemityzmu, jego genezy, istoty, mechanizmów i miejsca w kulturze dominującej. Tymczasem to kultura dominująca determinowała sytuację Żydów. Symboliczne uzależnienie kultury chrześcijańskiej od Żydów (na poziomie tożsamości) i faktyczne uzależnienie Żydów od kultury chrześcijańskiej (na poziomie elementarnych parametrów bytowania) jest kompletnie niewidoczne. **Wiedza rzeczowa pozostaje rozproszona i de facto przestaje znaczyć.** Na przykład dowiadujemy się o procesach z oskarżenia o mord rytualny w Sandomierzu (1710-1713) i o pogromie z oskarżenia o mord rytualny w Kielcach (1946). Brak jednak perspektywy rozumiejącej. Nie dowiadujemy się, skąd trwałość tego wzoru przemocy, czyli jakie jest miejsce oraz znaczenie mitu mordu rytualnego w *master narrative* chrześcijaństwa – a jest ono fundamentalne⁴⁰. W dzisiejszej Polsce wskaźniki wiary w mit mordu rytualnego są alarmistyczne⁴¹. Wystawa główna informuje nas tymczasem, że z mitem mordu rytualnego chrześcijaństwo miało niewiele albo w ogóle nic nie miało wspólnego⁴². Raz jeszcze: nie chodzi o to, by o antysemityzmie było więcej. Chodzi o to, by było inaczej: problemowo.

³⁹ Do języka potocznego weszło stwierdzenie Dmowskiego: „Jestem Polakiem, więc mam obowiązki polskie”.

⁴⁰ Por. Joanna Tokarska-Bakir, *Legends o krwi. Antropologia przesądu*, W.A.B., Warszawa 2008. Por. także zmiany wprowadzone w wydaniu francuskim jednoznacznie w kierunku antropologii chrześcijańskiego antysemityzmu: Joanna Tokarska-Bakir, *Légendes du sang. Pour une anthropologie de l'antisémitisme chrétien*, traduit du polonais par Małgorzata Maliszewska, Albin Michel, Paris 2015.

⁴¹ Badanie przeprowadzone w 2011 r. przez Centrum Badań nad Uprzedzeniami UW wykazało, że około 10% ankietowanych wierzy i zdecydowanie wierzy, że Żydzi porywają chrześcijańskie dzieci, 56,4% natomiast ani się z tym zgadza, ani nie zgadza. „Było to ogólnopolskie badanie na próbie 620 internautów w wieku 15–35 lat. Badanie to miało na celu rozpoznanie, czy tego typu legendy występują wśród osób nowoczesnych, korzystających z dobrodziejstw współczesnych technologii” (Michał Bilewicz, Agnieszka Haska, *Wiara w mord rytualny we współczesnej Polsce*, <http://www.otwarta.org/index.php/kto-wierzy-w-mord-rytualny/> – materiał z 1 X 2012). W kwestionariuszu nie uwzględniono ześwieczonych, zracjonalizowanych mutacji mitu.

⁴² „W centralnej ramie panelu dużą kursywą wpisano cytat z encykliki papieża Benedykta XIV, datowany na rok 1751: «Żydów nie powinno się prześladować, mordować ani wypędzać». Poniżej, nieco pod linią wzroku widza, znajdują się reprodukcje trzech obrazów Karola de Prévôt z sandomierskiej katedry wraz z opisem, że przedstawiają «domniemane morderstwo rytualne», jeszcze niżej zaś umieszczono prostokątną tabliczkę z

Antysemityzm pojawia się – *deus ex machina* i nad wyraz dyskretnie – wraz z nowoczesnością i nacjonalizmem. Ograniczony do roli składnika jednej z ideologii politycznych. Nowy, zewnętrzny i obcy wobec kodu kultury. W muzealnej opowieści realia biurokratyzujących się monarchii zaborczych okazują się ważniejsze niż rzeczywistość polskiego nacjonalizmu. Wystawa nie wspomina, że nacjonalizm ten zreprodukował antysemityczne struktury kultury chrześcijańskiej, dublując je i tym samym wzmacniając. Do religijnego dodał bowiem etniczne (a w gruncie rzeczy rasowe) kryterium wykluczenia. W polskiej kulturze dominującej był to moment, w którym figura Chrystusa – centralna dla przednowoczesnej konstrukcji tożsamości zbiorowej – zyskała sobowtóra w postaci Polski Chrystusa Narodów. Topos Ukrzyżowania natomiast zyskał sobowtóra w postaci toposu żydokomuny. Oba toposy miały znaczenie zasadnicze, jeśli nie rozstrzygające dla sytuacji Żydów w Polsce. W Muzeum Polin jednakże w odniesieniu do spraw zasadniczych dla wspólnej historii, która dzieli, wyraźnie panuje zasada: „Don’t tell, don’t ask”.

Mit Polin jako narracja główna

Dyrektorka programowa wystawy głównej włożyła wiele wysiłku w perswadowanie *urbi et orbi*, że muzeum narracyjne Polin nie posiada narracji głównej. Tymczasem mit Polin został wbudowany w konstrukcję nośną przedsięwzięcia. Po pierwsze: w architekturę budynku (*design* i szklana okładzina). Po drugie: w tożsamość instytucji (nazwa). Po trzecie: w wystawę główną jako jej rama koncepcyjna, gdyż na rewersie otwierającej projekcji *Las* wyświetlany jest zamykający ekspozycję film na temat obecnego „Jewish revival and rebirth” (na poziomie ścieżki dźwiękowej świergot ptaków miesza się z odrodzeniowymi eksklamacjami). **Z racji przyznanej mu pozycji nadrzędnej mit Polin nie jest jedną z narracji obecnych w MHŻP. Mit Polin jest narracją główną MHŻP. I nie tylko narracją. Jest on bowiem również zasadą legitymizującą i delegitymizującą narracje. Do konfrontacji narracji na wystawie zresztą nie dochodzi, gdyż wystawa innych narracji nie**

faktograficznym opisem przebiegu sandomierskich procesów, informującą o roli, jaką pełnił w nich fundator obrazów, ksiądz Stefan Żuchowski, i o egzekucji dokonanej na trzech fałszywie oskarżonych urzędnikach kahału. I tyle. Jaki jest sens cytowania papieskiego tekstu? Czy zdaniem autorów wystawy papież spóźnił się o 38 lat z napomnieniem proboszcza Żuchowskiego? Czy proces stał w sprzeczności z wytycznymi kościelnej hierarchii? Odwiedzająca Muzeum osoba niebędąca historykiem może nie wiedzieć, że cytowana encyklika *A quo primum* nie jest wyrazem sprzeciwu wobec morderstw sądowych, ale wezwaniem do ostrzejszego stosowania restrykcji obejmujących polskich Żydów, do zakazania im sprawowania urzędów i zatrudnienia przez chrześcijan. Dokument kończy się frazą: «uroczyście Was zapewniamy, że gdy okoliczności na to pozwolą, będziemy (...) pertraktować z tymi osobami, przez których władzę i autorytet Królestwo Polskie zostanie oczyszczone z tej hańbiącej plamy». «Hańbiąca plama» to, zdaniem papieża, nie morderstwa sądowe na fałszywie oskarżanych Żydach, lecz obecność Żydów w Polsce” (Konrad Matyjaszek, *Polinizacja historii. O wystawie stałej Muzeum Historii Żydów Polskich*, „Kultura liberalna”, nr 324 (12/2015), 24 marca 2015 – <http://kulturaliberalna.pl/2015/03/24/konrad-matyjaszek-mhzip-wystawa-stala-recenzja/>).

proponuje. Konfrontacja odbyła się wcześniej. W piwnicy na Muranowie oglądamy jej rezultaty. Z jednej strony mamy czytelną i wielokrotną artykulację opowieści spod znaku Polin. Z drugiej – mgławicę rozproszonych informacji, które nie składają się na opowieść alternatywną.

Narracja główna to system organizacji wiedzy. Mit Polin stanowi kryterium selekcji, następnie zaś pozycjonowania (hierarchizacji) i artykulacji wiedzy rzeczowej. Narracja główna respektuje wszystkie miejsca pamięci narracji dominującej⁴³, nawet jeśli dla sytuacji Żydów nie miały one większego znaczenia jak np. Konstytucja 3 maja. Towarzyszy temu umniejszanie rangi miejsc pamięci istotnych dla narracji żydowskich – chociażby powstania Chmielnickiego. Dyrektorka programowa wystawy głównej uzasadniła to tym, że „ostatnie dociekania na temat efektów powstania Chmielnickiego już nie traktują go jako punktu zwrotnego w dziejach wspólnot żydowskich w Rzeczypospolitej. Była to raczej katastrofa, po której te wspólnoty się odbudowały i życie szło dalej tym samym rytmem”⁴⁴. „Ostatnie dociekania” są argumentem dostatecznym, by zatrzeć rangę pogromów 1648-1649, których rocznica figurowała w żydowskim kalendarzu⁴⁵ i była obchodzona w żydowskiej

⁴³ Aby zdać sobie sprawę z rozziwów, wystarczy przyjrzeć się chociażby recepcji powstania styczniowego w obu uniwersach (por. Israel Bartal, *Lojalność wobec imperium czy polski patriotyzm? Przemiany antypolskiej opowieści o powstaniu styczniowym*, przełożył z angielskiego Paweł Pijanowski, [w:] *Polskie tematy i konteksty literatury żydowskiej*, op. cit., s. 105-119; Lidia Michalska-Bracha, *Powstanie styczniowe*, [w:] *Polskie miejsca pamięci. Dzieje toposu wolności*, red. Stefan Bednarek, Bartosz Korzeniewski, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2015, s. 251-272).

⁴⁴ *Muzeum faktów odczutyh. Z Barbarą Kirshenblatt-Gimblett rozmawiają Jan Śpiewak, Zofia Waślicka i Artur Żmijewski*, „Krytyka Polityczna” 2015, nr 40-41, s. 271. „Ostatnie dociekania” to konstrukt interesujący sam w sobie w sytuacji, gdy już blisko sto lat temu refleksja marksistowska – czy to spod znaku jidyszyzmu, czy to syjonizmu – dystansowała się od tego, co uważała za historiografię burżuazyjną, a co reprezentowały rozpoznania Heinricha Graetza, Szymona Dubnowa czy Majera Bałabana. Tak fascynujący jidyszysta-marksista jak Meir Wiener – w sporze z jidyszystyczną historiografią spod znaku Maksa Erika, Jisroela Cinberga i Maksa Weinreicha: „W swoich historycznych studiach starał się wskazać i zbadać moment walki klasowej, uznając go za główną siłę napędową historycznego postępu. [...] Zgodnie z jego wizją narodowe dramaty i tragedie, takie jak ruch sabbataistyczny czy powstanie Chmielnickiego, były mniej znaczące z historycznego punktu widzenia niż stopniowe zmiany społeczno-gospodarcze zachodzące w społeczności żydowskiej w toku jej przechodzenia z późno feudalnego na kapitalistyczny system produkcji” (Mikhail Krutikov, *Kraków Meira Wienera: pamięć i wyobrażenia*, [w:] *Polskie tematy i konteksty literatury żydowskiej*, op. cit., s. 170). Jak wiadomo, większościowe kultury i społeczeństwa negatywnie zweryfikowały uniwersalistyczne aspiracje Żydów niezależnie od tego, czy wypływały one z pobudek materialistycznych, czy też idealistycznych.

⁴⁵ „Sejm Czterech Ziem, naczelną żydowska samorządowa instytucja w Polsce, zapisem z 1690 roku, ustanowił dzień postu na «dwudziesty dzień miesiąca siwan, w którym to zaczęła się tragedia Niemirowa» [*Pinkas Waad Arba Aracot, likutej takanot, we-riszumot, sedurim u-mewuarim*, red. Israel Halperin, Mosad Bialik, Jeruzalaim 1945, s. 78]” (Chone Shmeruk, *Rzeź Chmielnickiego: literatura jidysz i pamięć zbiorowa*, z angielskiego przełożyła Maria Tengowska, [w:] *Polskie tematy i konteksty literatury żydowskiej*, op. cit., s. 93). Modlitwy przypisane do obchodów *churban Niemirow 20 siwan* odmawiano w całej diasporze po pogromie w Kiszyniowie (1903) oraz w związku z pogromami 1881, 1905, 1918-1919 i 1920 roku. Do rzezi Chmielnickiego jako archetypu prześladowania odwoływano się jeszcze na początku II wojny światowej. W latach 60. XX wieku – pod piórem Isaaca Bashevisa Singera w powieści historycznej *Niewolnik* drukowanej w odcinkach w „Forverts” w latach 1961-62 – był to nadal zrozumiały i wydajny element kodu komunikacyjnego.

Europie Wschodniej aż do wybuchu II wojny światowej⁴⁶. Uniemożliwia to pojęcie istotnych tekstów i całych polaci wielojęzycznej kultury Żydów wschodnioeuropejskich – od wieku XVII po wiek XX: od Natana Naty Hanowera po Chaima Nachmana Bialika oraz Isaaca Bashevisa Singera przez Mendele Mojcher Sforima, Szolem Alejchema, Szaloma Asza, Anskiego czy Mojsze Broderzona. Jednocześnie nic nie wiadomo na temat „dociekań”, które odkryłyby Konstytucję 3 maja jako punkt zwrotny w dziejach wspólnot żydowskich. Nie przeszkodziło to jednak jej ekspozycyjnemu dowartościowaniu.

„Wiele elementów wystawy głównej zostało tak zaprojektowane, żeby służyły prezentacji historii polskiej dla zagranicy”⁴⁷. Natomiast figury i cezury obopólnie ważne przedstawiane są przez pryzmat tego, co w nich istotne dla perspektywy dominującej. Berek Joselewicz na przykład został zaprezentowany tak, że dało się go przerobić na magnes na lodówkę i wstawić do muzealnego sklepiu jako gadżet pamiątkowy. Rok 1918 natomiast to „odzyskanie przez Polskę niepodległości”, które Żydzi witają z radością⁴⁸. Na marginesie, dosłownie za plecami, można doszukać się informacji o fali pogromowej lat 1918-1919. Bez dopowiedzenia, że przeszła ona w przemoc antysemicką roku 1920 z państwową legitymizacją mitu żydokomuny. Fotografia Żydów internowanych w Jabłonie owszem za plecami zwiedzającego jest, ale pokazana w konwencji ciekawostki, nie zaś emblematu zjawiska o dalekosiężnych i długofalowych skutkach śmiertelnych.

Wracając do roku 1918, nie zrozumiemy impetu pogromów ani też pierwszoplanowego znaczenia, jakie miały one dla Żydów. Nie dowiemy się o antysemickich popisach Romana Dmowskiego na konferencji w Wersalu, ani co dla kogo oznaczał mały traktat wersalski, czyli tzw. traktat o mniejszościach. (Roman Dmowski – prorok polskiego szowinizmu – kryje się w XIX-wiecznej szafie, odizolowany szczelnie zarówno od przeszłości, jak od wieku XX i

⁴⁶ Por. Yosef Hayim Yerushalmi, *Zakhor. Jewish History and Jewish Memory*, University of Washington Press, Seattle and London 1982, s. 52.

⁴⁷ Jest to spostrzeżenie redaktora naczelnego pisma „Midrasz” Piotra Pazińskiego: „Ja odniosłem wrażenie, że niektóre części ekspozycji, np. sala rozbiorów z portretami trzech monarchów zaborczych i pustym tronem polskiego króla, służy temu, by przy okazji dziejów Żydów pokazać ważny, a często zupełnie nieznaną na Zachodzie moment w historii Polski” (*Jankiel, chasydzi i Tuwim...*, op. cit., s. 6).

⁴⁸ „Owszem, większość pism [żydowskich – E.J.] stwierdzała, że wśród Żydów panowała powszechna opinia, iż odzyskanie przez Polskę niepodległości jest wydarzeniem niezwykle szczęśliwym, nie tylko dla Polaków, ale i dla nich samych. Tyle tylko, iż to stwierdzenie było wygłaszane niemal zawsze w czasie przeszłym. Gdy publicyści opisywali chwilę obecną (od listopada 1918 r. do końca 1920 r.) dominującym uczuciem, jakie wyrażali, było rozczarowanie. Oczywiście nie samym odzyskaniem niepodległości, ale tym, że w odrodzonej Polsce odrodził się także antysemityzm. [...] Nie da się więc stwierdzić jednoznacznie, czy ten deklarowany powszechnie entuzjazm mas żydowskich był rzeczywisty, czy przywoływanie go służyło raczej publicystom do podkreślania rozbieżności pomiędzy nadziejami na powstanie demokratycznej, wielonarodowej Polski, ojczyzny wszystkich obywateli, a realną rzeczywistością, w której Żydów potraktowano jako ludność, dla której w nowym kraju nie ma miejsca lub przeznaczono im miejsce obywateli drugiej kategorii” (Anna Landau-Czajka, *Polska to nie oni...*, op. cit., s. 71-72).

XXI.) Nie pojmiemy, że w 1918 roku zmienił się status Żydów względem Polaków: z dwóch mniejszości narodowych i wyznaniowych imperium, Polacy stali się większością dominującą, Żydzi zaś mniejszością w polskim państwie *de facto* narodowym. Wszystkie te informacje są nieistotne z punktu widzenia wartości dla grupy dominującej naczelnej: niepodległości Polski. Twórcy galerii powojennej podjęli próbę odwrócenia perspektywy spojrzenia na niepodległość. Została ona jednak udaremniona przez interwencję w trybie nadzwyczajnym.

Mit Polin nie dopuszcza do rekonfiguracji dominującej narracji większościowej. Udaremnia odnowienie znaczeń. Blokuje też pojawienie się znaków nowych. Trzymając się odzyskania przez Polskę niepodległości: nieznana w polskiej Polsce fotografia grobu Wajtera – pokazana za plecami widza w sposób co najmniej dyskretny – pozostaje znakiem marginalnym. Skoro w świeckiej kulturze jidysz w Polsce i na świecie miała znaczenie centralne, czy w miejscu dedykowanym historii Żydów polskich w okresie II RP nie powinna stanowić jednego z symboli centralnych? Tym bardziej, że z punktu widzenia walorów ekspozycyjnych (wizualnych) ma potencjał paradygmatyczny. To samo dotyczy kryzysu uchodźczego w Zbąszyniu w jego splocie z *Kristallnacht*. Zbąszyń to ważna ikona żydowskiego losu w II RP. Zrozumienie bezwzględного stosunku niepodległego państwa polskiego i polskiej większości do żydowskich uchodźców – będących wówczas jednocześnie polskimi obywatelami i ofiarami Hitlera – wyzwala z intelektualnej bezradności wobec dalszego ciągu historii Żydów polskich. Pomaga nie powtarzać gestów o zbrodniczym potencjale. Pozwala bardziej świadomie uczestniczyć we współczesnym świecie. Relegowanie do kąta Wajtera i Zbąszynia dowodzi utrzymania w mocy podziału na centrum i peryferie podyktowanego przez kulturę dominującą. Przykłady można by mnożyć⁴⁹.

Wystawa główna MHŻP zaprzepaściła szansę, by stać się punktem wyjścia do rozmowy na temat różnicy położenia i perspektyw większości i mniejszości. Nie pomoże też zrozumieć, dlaczego perspektywy te nie są symetryczne oraz dlaczego nie da się ich uwspólnić, jeżeli chce się uniknąć kłamstwa i przemocy.

⁴⁹ Prawidłowość ta dotyczy również żydowskiego miejsca pamięci, jakim są tak zwane czarcie dekrety Grabskiego, wózki Grabskiego i alija Grabski. „Nie sądzę, aby czytelnik znalazł w podręczniku historii polskiej ten termin i jego wyjaśnienie, choć charakteryzuje on bardzo ważny okres w życiu polskiego żydostwa” (Szymon Rogoziński, *Moje szczęśliwe życie*, wstęp Arnold Mostowicz, Futura Press, Łódź 1994, s. 30). Dwadzieścia lat później to stwierdzenie zachowuje aktualność. W neoliberalnej Polsce opowieść o reformach premiera i ministra finansów Władysława Grabskiego (1923-1925) pozostaje legendą o dobru wspólnym. MHŻP nawet nie próbuje konfrontować się z tym faktem, mimo iż „Polscy Żydzi zapamiętali ten okres przede wszystkim jako czasy uciążliwych restrykcji gospodarczych, które najmocniej uderzyły w społeczność żydowską, a nawet postrzegane były jako wymierzone bezpośrednio w nią” (Chone Shmeruk, *Reakcje na antysemityzm w Polsce w latach 1912-1936. Przypadek Michała Bursztyna*, z angielskiego przełożyła Anna Maciuk, [w:] *Polskie tematy i konteksty literatury żydowskiej*, op. cit., s. 123; por. także bibliografia zagadnienia i sposobów jego racjonalizacji, tamże).

Interludium

Czyli informacje, które miały figurować w przypisach, drobnym drukiem. Tradycyjnie. Tym razem jednak stanie się inaczej.

Ajzyk Wajter (1878-1919) to pisarz i dramaturg jidysz czerpiący z polskiej tradycji romantycznej i postromantycznej, Sybirak, działacz Bundu, autor partyjnej proklamacji. Został zamordowany przez polskich bohaterów narodowych: legionistów Edwarda Rydza Śmigłego, późniejszego marszałka Polski, w pogromie wileńskim 1919 roku. W wielkanocny poniedziałek. Siódmego dnia święta Pesach. W żydowsko-polskiej i polsko-żydowskiej historii te dwie narracje – Pesach i Wielkanoc – przecinają się bowiem w punkcie *gzejres-pojln*⁵⁰. Ciało Wajtera leżało w rynsztoku przez dwa dni, do czasu wygaśnięcia pogromu, którego ofiarą padły skądinąd także cmentarze żydowskie⁵¹. Nie chodzi tutaj o przypadek jednostkowy. W okolicznościach śmierci Wajtera nie było ani nic przypadkowego, ani nic jednostkowego. Przyczyną zamordowania bundysty, jak tylu innych przed nim i po nim, była wiara większości w mit żydokomuny – do dziś obecny w polskim życiu publicznym, w Muzeum Historii Żydów Polskich nie nazwany, nie sproblematyzowany, nie rozbrojony. Śmierć Wajtera należy do trwałego i istotnego – jeśli nie istotowego – wątku alternatywnej hagady pesachowej, czyli takiej opowieści o Morzu Czerwonym, która nie kończy się wybawieniem.

Wajter był osobą szczególnie drogą An-skiemu. Na wieść o zamordowaniu Wajtera, An-ski zadedykował *Dybuka* jego pamięci⁵². Mimo olbrzymiej popularności *Dybuka* po 1989 roku w Polsce, fakt ten nie został podany do wiadomości polskiej opinii publicznej. Wystawa

⁵⁰ „W Wielką Niedzielę, 20 kwietnia 1919, [...] polski naród Wilna świętuje nie tylko Zmartwychwstanie Pańskie, lecz także frenetycznie przeżywane święto narodowego wyzwolenia. «Wydarzenie to [...] jak i poprzedzająca je operacja wileńska, przeszły do panteonu narodowej historii, ugruntowując jednocześnie legendę Józefa Piłsudskiego jako Naczelnego Wodza» [Przemysław Różański, *Wilno, 19-21 kwietnia 1919 roku*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2006, nr 1, s. 13-14]” (Karolina Szymaniak, *Trup, wampir i orzeł. Romantyzm w kulturze jidysz u progu dwudziestolecia międzywojennego*, [w:] *Polacy-Żydzi. Kontakty kulturowe i literackie*, red. Eugenia Prokop-Janiec, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014, s. 111).

⁵¹ Podobnie jak pomnik na jego grobie, zwłoki Wajtera rozkładające się na widoku publicznym stały się „Ikoną pogromu otwierającą żydowsko-polskie dwudziestolecie, a także ikoną nowoczesnej kultury jidysz, która po I wojnie światowej musiała się odnaleźć w nowym układzie polityczno-kulturowych sił. [...] Upiorne ciało zamordowanego A. Wajtera mogłoby, a nawet powinno, nawiedzać polsko-żydowską wyobraźnię, zadawać pytania, zmuszać do refleksji” (*ibidem*, s. 109).

⁵² Abraham Morewski (odtwórca roli cadyka z Miropola w prawykonaniu sztuki przez Trupę Wileńską) widział miejsce ich obu w micie założycielskim żydowskiej kultury przyszłości. „Wajter i An-ski stanowili, według niego, «tragisze ringen fun der goldener kejt fun der jidiszer kultur» («tragiczne ogniwa złotego łańcucha kultury żydowskiej») [An-ski, „Unzer Tog”, 30 stycznia 1921]” (Michael C. Steinlauf, „Fardibekt!” *Polskie dziedzictwo An-skiego*, z angielskiego przełożył Marek Tuszewicki, [w:] *Polskie tematy i konteksty literatury żydowskiej*, op. cit., s. 236).

główna MHŻP Polin nie narusza tego stanu rzeczy. Pomnik na grobie Wajtera z napisami w jidysz przedstawiał orła ze złamanym skrzydłem. Dla większości, która nie zrewidowała własnej kultury, wszystko to liczy się jednak co najwyżej tylko jako ewentualna skaza na wizerunku. Z perspektywy większości naprawdę ważne jest to, że przy całej przemocy oraz wykluczeniu kultura żydowska w międzywojennej Polsce kwitła – ku chwale Polski i Polaków oczywiście. Jak głosi wspomniane już jedno z praw polinizacji: „To jest mój kraj i w tym kraju powstało coś tak wspaniałego, jak ta żydowska kultura. [...] Jestem dumny z Polski, z polskich Żydów”⁵³. I tak w kółko.

Zbąszyń to miejsce internowania ok. 17 tys. polskich obywateli Żydów wydanych z III Rzeszy w ostatnich dniach października 1938 roku. Tak zwana *Polenaktion* była reakcją państwa hitlerowskiego na zmiany w ustawodawstwie II Rzeczypospolitej. Chodziło o przyjętą przez Sejm i Senat oraz podpisaną przez prezydenta RP ustawę pozwalającą na odebranie polskiego obywatelstwa oraz prawa wjazdu do Polski każdemu obywatelowi, który „działał za granicą na szkodę Państwa Polskiego lub, przebywając nieprzerwanie za granicą co najmniej przez pięć lat po powstaniu Państwa Polskiego, utracił łączność z państwowością polską” (Ustawa z dnia 31 marca 1938 r. – O pozbawieniu obywatelstwa, Dz. U. Nr 22, poz. 91). Jak wynikało z instrukcji konsularnej, celem ustawy było odcięcie drogi powrotu do Polski obywatelom polskim Żydom osiedlonym w Niemczech i Austrii (ok. 70 tys. ludzi). Przewidywano bowiem ich rychły napływ w rezultacie nasilających się hitlerowskich prześladowań.

Gdy polskie placówki konsularne w Niemczech zarządziły wśród polskich obywateli kontrolę dokumentów, III Rzesza postanowiła działać metodą faktów dokonanych. Na granicę z Polską zaczęto zwozić i wpędzać do Polski bagnetami tysiące ograbionych z dobytku obywateli polskich Żydów. W Polsce większość z nich spotkała odmowa wpuszczenia do wnętrza kraju. 7 listopada 1938 roku pod wpływem wiadomości napływających ze Zbąszynia przekształconego w obóz dla uchodźców – gdzie sytuacja osiągała stan katastrofy humanitarnej – polski obywatel Herszel Grynszpan zastrzelił w Paryżu hitlerowskiego dyplomatę Ernsta vom Ratha. Wydarzenie to zostało potraktowane przez III Rzeszę jako „uzasadnienie” ogólnie zorganizowanej fali pogromów, która przeszła przez Niemcy w nocy z 9 na 10 listopada 1938 roku (*Kristallnacht*).

Polinizacja *in flagranti*

⁵³ Muzeum tożsamości. Z Dariuszem Stolą rozmawiają Zofia Waślicka i Artur Żmijewski, op. cit., s. 283-284.

Jakie kryteria przyświecają selekcji, hierarchizacji i artykulacji wiedzy rzeczowej oraz w jaki sposób kontekstualizowana jest opowieść o sprawach żydowsko-żydowskich widać najdobitniej na przykładzie losów galerii powojennej, a konkretnie konfrontacji jej twórców z cenzurą wdrożoną przez państwo. Państwo reprezentował ośrodek prezydencki (Kancelaria Prezydenta)⁵⁴ oraz ośrodek rządowy (Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego)⁵⁵. Sam proces został opisany przez współautorkę oryginalnej wersji galerii Helenę Datner, która opuściła zespół autorski w proteście przeciwko faktowi cenzury, jej ideowej orientacji oraz ultymatycznemu trybowi i formule *last minute*, w jakiej została przeprowadzona – na etapie produkcji eksponatów⁵⁶.

Interes państwowej polityki historycznej i edukacji patriotycznej okazał się bezpośrednio zagrożony: „W naszej galerii skłaniano nas do tego, żebyśmy poświęcili znacznie więcej miejsca zmianie ustroju na komunistyczny, więcej, niż wymaga tego historia Polski jako kontekst historii Żydów. Dla dziejów Żydów ważne było wyzwolenie przez Armię Czerwoną, obietnica równouprawnienia i ochrony przed antysemityzmem, również przed antysemityzmem podziemia antykomunistycznego. Krytykom chodziło nie tylko o to, żeby opowiedzieć szerzej, ale żeby opowiedzieć inaczej: o polskiej martyrologii pod komunizmem, zgodnie z dominującą obecnie wizją historii. Rzecz w tym, że polska martyrologia w tym momencie ma się nijak do historii Żydów. Wejście Rosjan oznaczało dla Żydów wyzwolenie od fizycznego unicestwienia”⁵⁷. Alternatywna selekcja, hierarchizacja, artykulacja oraz kontekstualizacja okazała się wykluczona w odniesieniu do: sprawy niepodległości, podziemia niepodległościowego, Kościoła katolickiego i dominującej większości.

Ratując galerię powojenną przed nią samą, z ekspozycji wycofano list, w którym Irena Sendlerowa dziękowała za pomoc otrzymaną od American Jewish Joint Distribution

⁵⁴ W lutym 2013 roku odbyła się prezentacja trzech galerii: międzywojennej, Zagłady i powojennej w Kancelarii Prezydenta RP w obecności prezydenta Bronisława Komorowskiego. W prezentacji uczestniczył minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski.

⁵⁵ Ponowna prezentacja galerii międzywojennej, Zagłady i powojennej miała miejsce w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego w maju 2013: „Tam zakomunikowano nam wprost, że nasza galeria (powojenna) jest niezgodna z polską racją stanu, a Muzeum jest przecież robione za polskie pieniądze” (*Jankiel, chasydzi i Tuwim...*, op. cit., s. 7).

⁵⁶ Jak podaje plansza informacyjna w muzealnych podziemiach, Helena Datner odeszła z zespołu 18 czerwca 2014 roku. Wystawa główna została otwarta 28 października 2014. Por. *Z Heleną Datner rozmawia Poldek Sobel*, „Plotkies”, 29 grudnia 2014, nr 62 – <http://www.jewish.org.pl/index.php/pl/opinie-komentarze-mainmenu-62/6803-helena-datner-o-mhp.html> Por. także: *Jankiel, chasydzi i Tuwim...*, op. cit., s. 5-10; *Datner: Żydowski punkt widzenia. Pyta Kacha Szaniawska*, „Dziennik Opinii Krytyka Polityczna”, 30 maja 2015 – <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/historia/20150529/datner-zydowski-punkt-widzenia-rozmowa>

⁵⁷ *Jankiel, chasydzi i Tuwim...*, op. cit., s. 7.

Committee. Spod druków antysemitycznych usunięto nazwę organizacji, która je publikowała oraz postępowała zgodnie z ich duchem i literą. Organizacja ta – Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” – jest dzisiaj otoczona kultem państwowym, stawiana za wzór młodemu pokoleniu, sławiona przez kulturę popularną. Następnie ocenzurowano opowieść o pogromie kieleckim w części dotyczącej postawy Kościoła rzymskokatolickiego. Wdrożono też desperacką obronę II Rzeczypospolitej. W tym celu powołany na eksperta „znakomity polski historyk [Andrzej Friszke – E.J.] stwierdził, że nie można użyć określenia «sprawiedliwy ustrój społeczny» nawet w takim zdaniu: «wielu Żydów, którzy z Polski od razu po wojnie nie wyjechali, miało nadzieję, że nowy ustrój będzie sprawiedliwy, czyli przyniesie faktyczne równouprawnienie Żydów»»⁵⁸. Najkrócej rzecz biorąc, w wersji pierwotnej galerii *Powojnie* obraz podziemia, Kościoła i większości kolidował z przekonaniem, że wyłączna odpowiedzialność za antysemitkę opresję spada na powojenną władzę walczącą z Kościołem i wyalienowaną ze społeczeństwa, a właściwie narodu polskiego. Nie na darmo w wersji ostatecznej galerii *Powojnie* oglądamy fragment materiału filmowego nakręconego po Marcu 1968 roku przez Mariana Marzyńskiego wśród żydowskich uchodźców w Kopenhadze. Jeden z nich wypowiada stwierdzenie, które jest jego osobistym poglądem, na wystawie jednak wybrzmiewa jak zbiorowa absolucja: „Nie można utożsamiać narodu polskiego z polityką panującą w polskim rządzie”.

Galerię *Powojnie* okrojono ponadto o całą część po 1989 roku, powołując się na względy obiektywne (brak miejsca). Jak twierdzi Helena Datner, *de facto* zdecydował „brak tzw. woli politycznej do pokazania wielkich dyskusji lat 2000., współczesnego antysemityzmu itp. Koniec wystawy powinien być spokojny i optymistyczny”⁵⁹. Anonimowy film dodany do wystawy bez wiedzy i zgody autorów galerii opowiada historię po 1989 roku w sposób, który z nawiązką uprawomocnia wypowiedź Datner⁶⁰. „Życie żydowskie współczesne przedstawione [...] jako kolorowy bezproblemowy kalejdoskop”⁶¹ potwierdza mit Polin, przez co umożliwia harmonijne domknięcie kłamry otwartej w galerii *Las*. Jak zauważył Jerzy Halbersztadt: „ostatnia część wystawy jest niemal pozbawiona związku ze

⁵⁸ *Idem.*

⁵⁹ *Idem.*

⁶⁰ „Część dotycząca okresu po 1989 roku – tak ważnego dla relacji polsko-żydowskich i dla samego powstania muzeum – jest jakimś dziwnym, doklejonym na chybcika substytutem. [...] Dodatkowo, szczególnie przykre są dokonane w galerii po 1945 roku dość istotne zmiany treściowe w kwestiach drażliwych politycznie. Jej wymowa nie została całkiem zniweczona, ale w wielu miejscach stała się nijaka i unikowa” (*Muzeum żydowskie. Z Jerzym Halbersztadtem rozmawiają Jan Śpiewak, Zofia Waślicka, Artur Żmijewski*, „Krytyka Polityczna” 2015, nr 40-41, s. 315).

⁶¹ Z Heleną Datner rozmawia Poldek Sobel, *op. cit.*

współczesnością”⁶². Polinizacja jako anihilacja stanu faktycznego ujawnia się tutaj w całej pełni.

Sprzed ekranu, na którym rozentuzjasmowani przedstawiciele większości dominującej krzyczą gromko: „Tęsknię za Tobą, Żydzie”, wychodzimy na powierzchnię i wkraczamy do Museum Store, który jest tak sugestywny, że aż wydaje się częścią muzealnej narracji. Sklepek oferuje między innymi ludowe rękodzieło, album o powstaniu warszawskim 1944, obszerny wybór literatury kulinarnej, jak również o Janie Karskim. Za niewielką opłatą możemy tam kupić dobre samopoczucie, które emanuje z gadżetów emitujących perswazyjne komunikaty: Łączy nas pamięć, *Remembering together*, Warszawa dwóch powstań, I love Poland. Na koszulkach i kubkach do kawy mamy także zmultiplikowane zaklęcie: Poland is OK. Opakowania słodczy kuszą nas: *Try a sweet taste of Poland*. Narracja główna króluje tutaj niepodzielnie. Jest to coś w rodzaju *duty-free store*. Wychodzimy stamtąd dodatkowo uspokojeni, wyzwoleni od ewentualnych pytań i obowiązków: uwolnieni od rzeczywistości.

Polinizacja przez kontekstualizację

Istotnym środkiem polinizacji, czyli dekontekstualizacji, wydaje się też kontekstualizowanie żydowskich doświadczeń w sposób, który zatracą ich istotną część, niekiedy wręcz ich istotę. Raz jeszcze: chodzi o kontekstualizację, która skutkuje dekontekstualizacją. Zjawisko przybiera na sile w miarę, jak ciaśniejszy robi się splot żydowskiego doświadczenia z kulturą dominującą oraz zachowaniami i postawami grupy większościowej. Prawidłowość ta nie oszczędziła galerii Zagłady. Obraz żydowsko-żydowskich spraw *intra muros* odzwierciedla najnowszy stan badań. Uwzględnia także współczesny kontekst odbiorczy w sposób, w jaki powinna to robić placówka edukacyjna, a więc starając się rozbroić większościowe fantazmaty: żydowskiej kolaboracji, żydowskiej bierności, żydowskiego tchórzostwa, niegodnej żydowskiej śmierci *etc.* Szczegółowo zarysowuje też kontekst okupacyjnej polityki obu okupantów względem obu grup: mniejszościowej i większościowej – ze szczególnym uwzględnieniem niemieckiej polityki eliminacyjnej i eksterminacyjnej wymierzonej w Żydów. Natomiast jak chodzi o stosunek grupy większościowej do grupy mniejszościowej, rezultaty badań zostają wycofane.

Grupa większościowa mianowicie została opisana przez figurę obojętnego świadka. Figura ta wytyczała maksymalny „pułap prawdy”⁶³ możliwy do przyjęcia przez najbardziej

⁶² *Muzeum żydowskie...*, op. cit., s. 315.

⁶³ „Pułap prawdy” to autorskie sformułowanie Feliksa Tycha (por. tenże, *Długi cień Zagłady. Szkice historyczne*, Żydowski Instytut Historyczny IN-B, Warszawa 1999, s. 160).

otwartą część polskiej opinii publicznej w drugiej połowie lat 80. XX wieku⁶⁴ – przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości i późniejszymi debatami wokół prac Jana Tomasa Grossa. W XXI wieku polska większość odzyskała jednakże status działającego podmiotu. Kategoria polskiego świadka (*witness* czy też *bystander*) straciła tym samym status adekwatnej kategorii opisu. Skąd i dlaczego zatem ten powrót do stanu świadomości sprzed debaty jedwabieńskiej, neutralizujący wiedzę zdobytą w wyniku owej debaty oraz dalszych badań? Kategorię świadka obrazuje postać pasażera „aryjskiego” tramwaju przejeżdżającego przez warszawskie getto. Podbudowuje ją symboliczna rekonstrukcja mostu łączącego dwie części getta ponad „aryjską” ulicą. Most to wizualny ekwiwalent triady Hilberga. Znak czytelnej dystrybucji ról: ofiary, sprawcy, świadkowie (*perpetrators, victims, bystanders*).

Kategoria obojętności natomiast zwizualizowana została jako element triady: życzliwość, wrogość, obojętność. Podział ten – zilustrowany cytatami – został dodatkowo wzmocniony komentarzem: „Niektórzy współczuli Żydom [...], większość jednakże patrzyła na to obojętnie, a jeszcze inni wypowiadali antysemickie komentarze”. Obecność antysemickich komentarzy w przestrzeni publicznej świadczy o ich społeczno-kulturowej prawomocności, a więc zadaje kłam proponowanej conceptualizacji. To jednakże, jako niezgodne z dominującym *wishful thinking*, uchodzi uwadze zwiedzających. Świadomość odbiorców zostaje autorytatywnie cofnięta do poziomu laboratoryjnego eksperymentu z dziedziny psychologii społecznej, wyabstrahowanego ze społeczno-kulturowego kontekstu. Tymczasem źródłowo chodzi tutaj o sytuację, w której to właśnie obojętności otoczenia – tak przez Żydów pożądaney – tak drastycznie zabrakło⁶⁵. O obojętności wobec Żydów i Zagłady nie ma mowy nawet dzisiaj. Wystarczy wspomnieć ekscesy, jakich dopuścili się w debacie prezydenckiej rywalizujący ze sobą kandydaci w intencji zjednania sobie poparcia wyborców (2015).

Wyobrażenie obojętnego świadka opiera się na wyobrażeniu fizycznej separacji Polaków i Żydów, co nie odpowiada stanowi faktycznemu – nawet w okresie gettoizacji, nawet w Warszawie. W świetle ujęcia zaproponowanego w galerii *Zagłada* nie sposób

⁶⁴ Tomasz Żukowski, *Wytwarzanie „winy obojętności” oraz kategorii „obojętnego świadka” na przykładzie artykułu Jana Błońskiego „Biedni Polacy patrzą na getto”*, „*Studia Litteraria et Historica*” 2013, nr 2, s. 423–451 – <https://ispan.waw.pl/journals/index.php/slh/article/view/slh.2013.018/197>

⁶⁵ „Bynajmniej nie jestem zaślepiony, żeby uważać, że obowiązkiem każdego Polaka było z narażeniem własnego życia przechować u siebie w mieszkaniu Żyda, ale uważam, że obowiązkiem społeczeństwa polskiego było umożliwić Żydom swobodne poruszanie się po polskiej dzielnicy” (Calek Perechodnik, *Spowiedź. Dzieje rodziny żydowskiej podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce*, opracowanie, posłowie, przypisy na podstawie rękopisu David Engel, Ośrodek KARTA, Warszawa 2004, s. 129). Jest to wypowiedź reprezentatywna dla żydowskich świadectw.

zrozumieć informacji: „W miastach i wsiach okupowanej Polski Niemcy utworzyli blisko 600 gett (*jüdische Wohnbezirke*). Getta były zamknięte, otoczone murem, drewnianym parkanem, zasiekami lub otwarte. Jednak niezależnie od ich typu i wielkości wszystkie były przeludnione, panowały w nich tragiczne warunki bytowe i głód, szerzyły się choroby”. Podobnie nie sposób zrozumieć, jakim cudem w Jedwabnem – i kilkudziesięciu innych podobnych przypadkach – kilkudziesięciu Polaków mogło wymordować kilkuset Żydów bez udziału Niemców. Owszem, wspomniane zostaje istnienie wokół Żydów niewidzialnego muru, niezależnie od murów widzialnych lub ich braku. Cytat z *Megilat jisurin* Chaima Arona Kaplana wyjaśnia jednak, że chodzi o „mur ciszy” otaczający żydowskie dusze. Tymczasem ów „mur wokół muru” – przez Izraela Gutmana opisany jako mur właściwy, przerażająco szczelny i skuteczny⁶⁶ – tworzyły postawy i zachowania nieżydowskiej większości, lokujące się na przedłużeniu zachowań i postaw sprzed wojny.

Wyobrażenie obojętnego świadka wspiera się też na założeniu zerwania ciągłości historycznej. Prezentowany dotąd w rozproszeniu i na marginesie głównej narracji, antysemityzm przedwojenny zawisa w próżni, ustępując miejsca polityce Niemców. Niemieckie hitlerowskie pomysły wymierzone w Żydów sprawiają wrażenie bezprecedensowych i niewyobrażalnych. Wrażenie to potęguje *evergreen* masowej wyobraźni: *messerschmitt*y z czarnymi krzyżami – ikona zła absolutnego, które spada na Polskę jak grom z jasnego nieba, z którym nic nie może się równać i z którym nikt poza Niemcami nie może mieć nic wspólnego. Cytat z Juliana Tuwima poświadcza: „W Polsce było... słonecznie, świeżo, lazurowo...”. Wobec depolityzacji galerii międzywojennej słowom poety bez trudu można nadać również znaczenie przenośne. Tymczasem to aktywność chrześcijańskiej większości – czyli niestrudzona codzienna krzątania, która wzmożła się po inwazji Niemiec na Polskę w 1939 roku i nie ustała po przegnaniu Niemców przez Armię Czerwoną w 1945 roku – przesądziła o skali powodzenia niemieckiego projektu *Endlösung* w odniesieniu do Żydów polskich. Po wkroczeniu Niemców zapanowała pogromowa atmosfera, której rezultatem był między innymi trwający osiem dni pogrom w Warszawie na Wielkanoc 1940 roku⁶⁷. Wiemy o tym ze świadectw pozostawionych przez

⁶⁶ Por. Z profesorem Israelem Gutmanem rozmawia Barbara Engelking, „Zagłada Żydów” 2013, nr 9, s. 207-242.

⁶⁷ Por. Tomasz Szarota, *U progu Zagłady. Zajścia antyżydowskie i pogromy w okupowanej Europie*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2000 – zwłaszcza *Wstęp* (s. 5-18) i rozdział pierwszy *Warszawa*, (s. 19-82). Israel Gutman pisze o „zjawisku, które trwało na ulicach Warszawy przez długie miesiące. Mowa tu o napadach grup Polaków na żydowskich przechodniów i żydowskie mieszkania. Natężenie brutalnych antysemickich ekscesów na przełomie 1939/1940 było tak duże, iż bez wahania możemy mówić wręcz o fali pogromowej”

bohaterów galerii Zagłady: Emanuela Ringelbluma, Adama Czerniakowa, Jana Karskiego. Wiemy o tym także z prac obojga twórców tej części wystawy. Na wystawie jednak nie znajdziemy na ten temat ani słowa.

Z punktu widzenia narracji dominującej figura obojętnego świadka, messerschmitty, malowniczy pałacyk nad jeziorem Wannsee stanowią przekaz dobrze przyswojony i utrwalony: mocny. **Przekaz mocny funkcjonuje jako pochłaniacz w stosunku do przekazu skonfliktowanego z narracją dominującą: słabego, peryferyjnego. Na wystawie głównej MHŻP przekaz mocny spod znaku Polin został dodatkowo wzmocniony za sprawą rozwiązań wystawienniczych. Przekaz słaby natomiast został dodatkowo wystawienniczo osłabiony.** W galerii Zagłady składające się nań informacje są umieszczone na wysokości znacznie poniżej wzroku. Wymusza to przybranie pozycji, w której nie sposób pozostać dłużej. Nie sposób też zatrzymać uwagi na prezentowanej treści za sprawą fizycznego dyskomfortu. W efekcie te części opowieści są przez zwiedzających zazwyczaj pomijane. Wystarczy porównać „oglądalność” Jedwabnego i okazałej, zajmującej całą ścianę ekspozycji dużych oraz dobrze widocznych portretów wszystkich uczestników drugorzędnego wydarzenia, jakim była konferencja w Wannsee w styczniu 1942 roku⁶⁸. Wannsee – w sensie przestrzennym wyniesione na ołtarze – przypomina fetysz w psychoanalitycznym rozumieniu, czyli konstrukcję zastępczą, która ma odwracać uwagę od tego, o czym nie chce się pamiętać. Może tu chodzić na przykład o stłoczone pod przeciwległą ścianą okorowane pnie drzew – ekspozycyjnie pozbawiony znaczenia, lecz potencjalnie wstrząsający symbol śmierci Żydów w krajobrazie ich dzieciństwa, niepokojąco znajomym i bliskim dominującej większości. Pełnowartościowa aranżacja przestrzenna martwego lasu dyskredytowałaby jednak galerię *Las* z przypisanym do niej mitem Polin.

Wystawienniczych zagadek na tym nie koniec. Imiona i nazwiska oraz fotografie osobiste ofiar jedwabieńskiego całopalenia – widomy znak ich niepowtarzalnej, jednostkowej podmiotowości – pozostają nagromadzeniem komunikatów wizualnych słabo

(Israel Gutman, *Żydzi warszawscy 1939-1945. Getto – podziemie – walka*, przełożyła z hebrajskiego Zoja Perelmuter, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 1993, s. 52).

⁶⁸ Komentarz muzealny nie próbuje ukryć podrzędnej rangi wydarzenia, przez co rozmach wystawienniczy staje się jawnie absurdalny: „Celem konferencji w Wannsee nie było podjęcie decyzji o zagładzie Żydów, lecz omówienie sposobów jej realizacji. Od pół roku trwały już masowe egzekucje przeprowadzane przez Einsatzgruppen, deportacje Żydów z terenów III Rzeszy, a w Chełmnie nad Nerem (Kulmhof) funkcjonował pierwszy obóz zagłady. Na konferencji debatowano o technice masowych mordów, o szczegółowych kwestiach prawnych i procedurach biurokratycznych”. Budowa obozu zagłady w Bełżcu została przez Niemców rozpoczęta w listopadzie 1941 roku. Por. Christian Gerlach, *The Wannsee Conference, the Fate of German Jews, and Hitler's Decision in Principle to Exterminate All European Jews*, „The Journal of Modern History”, December 1998, vol. 70, nr 4, s. 759-812. Dziękuję Katrin Stoll za zwrócenie mojej uwagi na tekst Gerlacha. Por. także: Mark Roseman, *The Wannsee Conference and the Final Solution. A reconsideration*, Metropolitan Books, New York 2002. Za tę lekturę dziękuję Janowi Grabowskiemu.

zindywidualizowanych za sprawą rozmiaru zdjęć i podpisów. Nakłada się na to komentarz, który odchodzi od rozumienia zbrodni w Jedwabnem jako Zagłady, na rzecz jej rozumienia jako pogromu⁶⁹. Wszystko razem bezpośrednio zestawione z efektowaną wizualnie rejestracją filmową Dni Petlury, czyli mordowania Żydów we Lwowie przez Ukraińców, choć – jak wiadomo ze źródeł – nie bez udziału co bardziej zaprawionych w praktyce pogromowej lwowskich Polaków. Obok – całkiem w głębi – figuruje mapa „miejscowości, w których latem 1941 r. ludność lokalna dokonała pogromów na Żydach”. Kategoria ludności lokalnej pozwala odsunąć Żydów na bezpieczną odległość mentalną i emocjonalną jako ludność napływową. Pozwala też nie mówić o narodowości i wyznaniu sprawców. Dla porównania wyobraźmy sobie komunikat: w 1943 roku miały miejsce mordy wśród ludności lokalnej na Wołyniu. Język tego typu jest rzeczą niespotykaną w obecnej literaturze przedmiotu⁷⁰. Powojenna nowomowa – podobnie jak LTI – nie są już dzisiaj używane w funkcji narzędzia opisu, lecz same stanowią przedmiot badania. Jednakże problemem jest tu nie tylko język depolityzacji i odróżnorodnienia.

Na prezentowanej mapie mordy dokonane na Żydach przez „ludność lokalną” umiejscowione zostały w... ZSRR. Polityczne granice na mapie uwidaczniają na wschód od GG trzy organizmy: ZSRR, Litwę i Łotwę. Nie odnosi się to żadnej rzeczywistości historycznej⁷¹. Rzeczą bowiem działa się na dawnych wschodnich terenach II Rzeczypospolitej (nie dotyczy to Kowna, rzecz jasna), z których Związek Radziecki – okupujący je od 17 września 1939 roku – wycofał się po ataku III Rzeszy 22 czerwca 1941 roku. Chodzi tu zatem o Polskę, Litwę, Białoruś i Ukrainę, okupowane od tego momentu przez III Rzeszę. Skąd

⁶⁹ Interesująca jest również różnica między wersjami językowymi muzealnego objaśnienia. Po polsku czytamy: „Podczas pogromu w Jedwabnem Polacy odegrali kluczową rolę. Wszystkich Żydów z miasteczka spędzono na rynek. Upokarzano ich i bito, a potem spalono w stodole. Zbrodni dokonało kilkudziesięciu mieszkańców Jedwabnego i okolic. W miasteczku byli również Niemcy. Obserwowali wydarzenia, prawdopodobnie je zainspirowali, nie brali w nich jednak bezpośredniego udziału”. Po angielsku informacja brzmi: „Poles played a key role in the Jedwabne pogrom. Locals from Jedwabne and vicinity herded all Jews into the market square. They humiliated Jews, beat them and finally burned them alive in the barn. The Germans were present in the town. In all probability, they encouraged and observed the pogrom, but were not directly involved”.

⁷⁰ Por. *Wokół Jedwabnego*, red. Paweł Machcewicz i Krzysztof Persak, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2002, t. I; Andrzej Żbikowski, *U genezy Jedwabnego. Żydzi na Kresach Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej. Wrzesień 1939-lipiec 1941*, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2006.

⁷¹ Widoczna na mapie granica Litwa-ZSRR oddaje przebieg granicy polsko-litewskiej do 10 października 1939 roku. Po tej dacie, do czerwca roku 1940, Wilno z Wileńszczyzną wchodziły w skład Litwy – nie ZSRR. Dla tego okresu granica jest zbliżona do współczesnej linii granicznej między Litwą a Polską. Od 21 lipca 1940 roku nie ma już z kolei Litwy, jest Litewska Socjalistyczna Republika Radziecka (LSRR), czyli ZSRR – nie Litwa. To samo dotyczy zaprezentowanego na mapie fragmentu Łotwy, która od 21 lipca jest Łotewską Socjalistyczną Republiką Radziecką (ŁSRR), czyli ZSRR – nie Łotwą. Po ataku III Rzeszy na ZSRR, czyli w momencie rzezi Żydów, których ma dotyczyć mapa, sytuacja ta staje się nieaktualna. Składam podziękowanie badaczkom z Instytutu Slawistyki PAN za pomoc w analizie kartograficznej fantasmagorii eksponowanej w MHŻP.

zatem błąd rzeczowy na mapie? Mapa jest bardzo słabo czytelna z powodu usytuowania oraz rozmiaru. Nawet po sfotografowaniu i powiększeniu na monitorze komputera nazwy miejscowości będzie w stanie odcyfrować tylko osoba wtajemniczona w geografię i historię terenu. Jedyne, co widać dokładnie, to napis „ZSRR” z zatrząśnięciem ognisk przemocy wymierzonej w Żydów.

Ilustracja ujęta jest w klamrę tekstową. Z jednej strony muzealny komentarz tłumaczy, że po ataku III Rzeszy na terenach okupowanych wcześniej przez ZSRR „powstała administracyjna próżnia, zapanowała atmosfera chaosu, bezprawia i bezkarności”. Z drugiej strony jednakże cytat z Heydricha traktuje o niemieckim przyzwoleniu, a wręcz wywoływaniu „dążeń antykomunistycznych i antyżydowskich kół do samooczyszczania”. Koła te nazywa Heydrich również „kołami samoobrony”, co na angielski zostało przetłumaczone jako „resistance units”. Z trzeciej strony natomiast historyk i zarazem ocalały Szymon Datner mówi po latach o „pozbywaniu się” – przez „lokalne społeczności” – „swoich sąsiadów i konkurentów... obcych i przeklętych Żydów”. „I zrobili to dla odziedziczenia po zabitych ich mienia” – konkluduje Datner. Nie sposób z tego nic zrozumieć poza tym, że wystąpiły tu jakieś przyczyny racjonalne. Zamętowi kładzie kres wizualizacja, za której sprawą ZSRR awansuje niemalże do rangi kategorii wyjaśniającej. Na wystawie brak bowiem objaśnienia, na czym polega antysemityzm i jaką funkcję pełni w jego obrębie fantazmat żydokomuny. Ta mapa to fantazmatyczny, symboliczny dynamit, zważywszy pozycję i funkcje paradygmatu antykomunistycznego w obecnej polityce tożsamości i polityce historycznej Polski, Litwy i Ukrainy⁷².

Muzeum Polin⁷³ – „Polska jest najważniejsza”⁷⁴

⁷² Por. Philippe Perchoc, *Les mutations du compromis mémoriel européen. Une étude balte* [w:] *Le Passé au présent. Gisements mémoriels et actions historicisantes en Europe centrale et orientale*, sous la direction de Georges Mink et Pascal Bonnard, Michel Houdiard Éditeur, Paris 2010, s. 55–67; Dominique Arel, *L'Ukraine, la guerre et le principe de responsabilité collective*, [w:] *Le Passé au présent...*, op. cit., s. 83–102; Tomasz Stryjek, „Wojna o pamięć” o wydarzeniach lat trzydziestych–pięćdziesiątych XX wieku w Europie Środkowej i Wschodniej w latach 2005–2010 – strategie polityki Litwy, Łotwy, Estonii, Ukrainy i Rosji, [“A War for Memory”: *About the Events of the 30s-50s of the 20th Century in the Central and Eastern Europe 2005-2010 – Policy Strategies of Lithuania, Latvia, Estonia, Ukraine and Russia*], „Kultura i Społeczeństwo” 2011, nr 4, s. 191–223; Yitzhak Arad, *La réécriture de la Shoah en Lituanie d'après les sources lituaniennes*, „Revue d'Histoire de la Shoah”, lipiec–grudzień 2012, nr 197, s. 607–660.

⁷³ „Paradoksalne jest też, że Muzeum Historii Żydów Polskich nazywa się Polin, czyli Polska. Upowszechnia się coraz bardziej skrótowa nazwa i często mówi się po prostu Muzeum Polin. Rozumiem wszystkie niuanse etymologiczne, ale nazywanie Muzeum Historii Żydów Polskich po prostu Muzeum Polska jest jednak absurdalne. I w sensie psychoanalitycznym mówi o nas równie wiele, co zawartość wystawy stałej” (*Leociak: Gruz z papier mache. Pytają Zofia Waślicka i Artur Żmijewski* – <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/kultura/20150331/leociak-gruz-z-papier-mache-rozmowa>).

⁷⁴ A 2010 election slogan of the party *Prawo i Sprawiedliwość*.

Faktyczną dekontekstualizację wzmacnia prezentacja spraw nieistotnych z punktu widzenia losu Żydów, istotnych za to dla Polaków. Przykładem może być dużych rozmiarów, szczegółowy schemat struktury polskiego państwa podziemnego i towarzyszący mu film, który sprawia wrażenie polemiki ze stwierdzeniem Michaela C. Steinlaufa: „Polskie podziemie było zaangażowane w rozmaite działania polityczne, socjalne i militarne. Ale przy całej swojej wzorcowej demokratycznej strukturze i akcentowanej misji narodowej, a może właśnie z tego powodu, «państwo podziemne» przeznaczone było zasadniczo wyłącznie dla Polaków. [...] Silna więź ze społecznością, której broniło, oparta była na wspólnocie kulturowej i więzach krwi, nie na obywatelstwie. Więzy ta sprawiała, że było ono wyrazicielem potocznych postaw, również wobec Żydów”⁷⁵. W MHŻP Polin tymczasem polskie państwo podziemne wydaje się być dla Żydów ogromnie ważne i niezmiennie ich losem przejęte⁷⁶.

Postawa konspiracyjnych polskich władz wobec fali pogromowej 1941 roku została przemilczana. Dowiadujemy się natomiast, że „Biuletyn Informacyjny” zabrał głos na Wielkanoc 1943 roku – dokładnie 25 kwietnia, tydzień po wybuchu powstania w warszawskim getcie – ogłaszając: „Rozpętał się istny szal zbrodniczych donosów i szantaży, jakaś mania węszenia wszędzie za Żydami. Hańba wam, donosiciele, szantażyści i mordercy!”. Nie dowiadujemy się, że frenezja polowania na Żydów w „aryjskiej” Warszawie datowała się od lata 1942, czyli tzw. Wielkiej Akcji. Polskie państwo podziemne zaś zainteresowało się szmalcownikami dopiero pod koniec roku 1943 [sic!]. W samej Warszawie szmalcowników były tysiące. Wyroków śmierci wydano w sumie razem poniżej dziesięciu i to na tych spośród szmalcowników, którzy jednocześnie weszli w konflikt z państwem podziemnym: „Szmalcownicy unikający styczności z podziemiem i z Niemcami nie musieli się obawiać karzącej ręki podziemnego państwa”⁷⁷. Z wystawy wyjdziemy jednak z przekonaniem, że „Biuletyn Informacyjny” był w tej sprawie w porządku. Przedstawiony

⁷⁵ Michael C. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady*, tłum. Agata Tomaszewska, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2001, s. 50.

⁷⁶ Dla przywrócenia poczucia rzeczywistości por. Dariusz Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich*, [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939-1945. Studia i materiały*, red. Andrzej Żbikowski, IPN – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2006, s. 15-207; Adam Puławski, *W obliczu Zagłady. Rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, ZWZ-AK wobec deportacji Żydów do obozów zagłady (1941-1942)*, IPN, Lublin 2009. Por. także: David Engel, *In the Shadow of Auschwitz: The Polish Government-in-Exile and the Jews, 1939-1942*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1987; David Engel, *Facing a Holocaust: The Polish Government-in-Exile and the Jews, 1943-1945*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1993.

⁷⁷ Jan Grabowski, *„Ja tego Żyda znam!”. Szantażowanie Żydów w Warszawie 1939-1943*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2004, s. 55.

słowami Jana Karskiego jako „najbardziej cenione pismo podziemne w kraju”, periodyk występuje w funkcji *pars pro toto* polskiego państwa podziemnego.

Realny stosunek polskiego państwa podziemnego do Żydów i jego realne znaczenie dla Żydów zostają przemilczane. Krwawiąca kotwica Polski Walczącej figuruje na honorowym miejscu – obok obwieszczenia o karze śmierci za pomoc Żydom – i czterokrotnie pojawia się w filmowym materiale, ale że w polskim wydaniu bohaterska walka z Niemcami nie kolidowała z antysemityzmem, tego się nie dowiemy. Wręcz przeciwnie, iluzja polsko-żydowskiego braterstwa broni zostaje podtrzymana i zalegitymizowana za sprawą filmowego komentarza oraz podpisów pod dwiema co najmniej fotografiami, których faktyczna zawartość owemu braterstwu broni drastycznie przeczy. Chodzi o realny przebieg wyzwolenia Gęsiówki będący kontekstem eksponowanego zdjęcia więźniów i wyzwolicieli. Chodzi o śmierć Anielewicza i komendy głównej Żydowskiej Organizacji Bojowej, która stanowi kontekst wspólnego zdjęcia Ratajzera, Siewierskiego i Cukierniana. Przy fotografii ŻOB-owców w szeregach komunistycznej Armii Ludowej zastanawia wybór cytatu z późnej wypowiedzi Marka Edelmana, który po latach uzasadniał akces ŻOB-u do AL w powstaniu 1944 czystym przypadkiem w sytuacji, gdy faktyczną przyczyną było zamordowanie jednego z ŻOB-owców przez oddział AK oraz antysemicka atmosfera dominująca w szeregach tej organizacji. Są to ubytki i przesunięcia znaczące, biorąc pod uwagę fakt, że każda z tych spraw znajduje odzwierciedlenie w materiale źródłowym i jest opisana w literaturze przedmiotu⁷⁸.

Wreszcie kwestia Rady Pomocy Żydom „Żegota” przez polskie państwo podziemne utworzonej i wykorzystywanej propagandowo oraz finansowo, przy jednoczesnym ograniczaniu jej organizacyjnych możliwości, a więc skali działania⁷⁹. Z objaśnienia dowiadujemy się, że zarówno Żegota, jak i Żydowski Komitet Narodowy współfinansowane były przez rząd polski na uchodźstwie, podczas gdy było odwrotnie. Pieniądze organizacji żydowskich były przekazywane Żegocie i ŻKN jedynie w części. Polskie państwo podziemne – zamiast dewiz – wypłacało Żegocie kwoty w polskich złotych według oficjalnego kursu

⁷⁸ Por. Barbara Engelking, Dariusz Libionka, *Żydzi w powstańczej Warszawie*, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2009; Symcha Rotem, „Kazik”. *Wspomnienia bojowca ŻOB*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993; Icchak Cukierman, *Nadmiar pamięci (Siedem owych lat). Wspomnienia 1939-1946*, z hebrajskiego przełożyła Zoja Perelmutter, redakcja naukowa i przedmowa Marian Turski, posłowie Władysław Bartoszewski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000. Por. także: *No przecież jestem! Rozmowa z Lubą Gawiszar*, [w:] Anka Grupińska, *Ciągle po kole...*, op. cit., s. 166.

⁷⁹ Marcin Urynowicz, *La Délégation du gouvernement de la République polonaise de Londres et le financement du Conseil d'aide aux Juifs (Żegota)*, [w:] *Juifs et Polonais 1939-2008*, sous la direction de Jean-Charles Szurek et Annette Wieviorka, Albin Michel, Paris 2009, pp. 79-93.

niemieckiego w sytuacji, gdy wymiana po kursie czarnorynkowym była o wiele korzystniejsza. Różnica zasilala kasę polskiej administracji.

Wreszcie sprawa proporcji. Skala ratowania Żydów przez Żydów – między innymi kanałami partii żydowskich⁸⁰ – była większa, ale nie przyznano jej miejsca wprost proporcjonalnego do jej znaczenia dla Żydów. Żegota ma twarz: Władysławy Laryssy Chomsowej, Juliana Grobelnego, Marii Hochberg. Żydowski Komitet Narodowy i Komitet Koordynacyjny ŻKN i Bundu natomiast pozostają bez twarzy. Dzieje się tak, mimo iż – a może właśnie dlatego, że? – Adolf Berman (zarazem sekretarz Żegoty), Leon Feiner (zarazem wiceprezes i prezes Żegoty po Grobelnym i Jabłonowskim), Basia Temkin-Bermanowa w dziele ratowania Żydów nie byli mniej zasłużeni. Żegota stanowi ikonę masowej polskiej wyobraźni i narzędzie polskiej propagandy od roku 1942 do dzisiaj (z przerwą na lata 1945-1963). Uwypuklenie roli ŻKN i KK rujnowałoby tę opowieść. Podobnie jak oznajmienie, że Żegota była historią Polaków i Żydów, którzy walczyli o życie ginących Żydów. Walczyli z III Rzeszą, z większością polskiego społeczeństwa oraz polskim państwem podziemnym, w ramach którego działali. A było to wszystko możliwe dzięki ich własnej, indywidualnej determinacji i pieniądзом Żydów brytyjskich, amerykańskich oraz palestyńskich. Opowieść, która wybrzmiewa w tej części wystawy, zgodna jest z – kategorycznym najwyraźniej – imperatywem troski o dobre samopoczucie grupy większościowej.

Jeżeli w narracji głównej trafiają się miejsca pamięci obopólnie ważne – choć znaczące co innego – zostają one zaprezentowane z polskiej perspektywy. Przykładem Katyń. Film otwierający galerię *Zagłada* wyposaża nas w wiedzę, że wśród ofiar zbrodni katyńskiej znalazło się 900 Żydów wraz z naczelnym rabinem Wojska Polskiego Boruchem Steinbergiem. Przy okazji roku 1943 jednakże informacja o Katyniu powraca w

⁸⁰ W żydowskiej Polsce w okresie międzywojennym słowo „partia” konotowało zarówno wizję polityczną, jak miejsce na ziemi – w najbardziej elementarnym rozumieniu tego określenia – za sprawą partyjnych sieci, na które składały się przedszkola, szkoły, obozy letnie i zimowe dla dzieci i młodzieży, biblioteki, kluby dla dorosłych, stowarzyszenia sportowe, jadalnie, kursy wieczorowe, spółdzielnie pracownicze, kasy zapomogowe, związki zawodowe etc. „Ezra Mendelsohn pisał, że partie żydowskie spełniały w Polsce rolę substytutów zarówno dla «rozpadającego się żydowskiego domu», jak i państwa, które nie «nie służyło Żydom jako grupie w taki sposób, w jaki powinno». Stąd «mamy typ partii, która jest również rodzajem uniwersum – ze swymi szkołami, instytucjami kulturalnymi, rozrywkowymi i tak dalej» [Ezra Mendelsohn, *The Jews of East Central Europe between the World Wars*, Bloomington 1983, s. 212]” (Gennady Estraiikh, *Kultur-Lige w Warszawie: przystanek w podróży jidyszystów między Kownem a Paryżem*, z angielskiego przełożył Michał Jutkiewicz, [w:] *Polskie tematy i konteksty literatury żydowskiej*, op. cit., s. 260-261). Marek Edelman podkreślał, że Bund był więcej niż partią polityczną: „Byliśmy wielką rodziną”, „Bund był mamą dla nas wszystkich” (Rudi Assuntino, Włodek Goldkorn, *Strażnik. Marek Edelman opowiada*, wstęp Jan Józef Szczepański, przekład Ireneusz Kania, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1999, s. 24, s. 142). W podobny sposób Israel Gutman opowiadał o środowisku Ha-Szomer ha-Cair, wielopokoleniowego socjalistycznego harcerstwa syjonistycznego (po wojnie partii politycznej): „Moją rodziną była właściwie organizacja” (*Z profesorem Israelem Gutmanem rozmawia Barbara Engelking*, op. cit., s. 218).

zdekontekstualizowanej formie. Pod datą 20 kwietnia 1943 dowiadujemy się, że „Wiadomości o potwornej zbrodni masowego mordu popełnionego przez Moskali na osobach polskich oficerów będących w sowieckiej niewoli wstrząsnęły opinią kraju”. Zbieżność w czasie z intensyfikacją polowania na Żydów wydaje się tutaj przypadkowa. Tymczasem hitlerowska propaganda ujawniła Katyń jako mord rytualny judeobolszewizmu na tydzień przed likwidacją warszawskiego getta, w ostatniej fazie przemysłowej eksterminacji Żydów polskich. To uzmysławia łączność fantazmatu żydokomuny z *master narrative* chrześcijaństwa i pozwala zrozumieć mechanizm jego działania. Świetna okazja, by rzecz wyłożyć jasno i przystępnie – zwłaszcza w obliczu sytuacji, gdy ikona nazistowskiego imaginarium podminowuje zbiorową wyobraźnię. Hitlerowski plakat katyński – przedstawiający zbrodniczych judeobolszewików – bez przeszkód funkcjonuje w ikonosferze dzisiejszej Polski, w centrum sfery publicznej, bez słowa krytycznego komentarza⁸¹. Podjęcie wątku Katynia w kontekście roku 1943 bez komentarza sytuacyjnego oznacza oddanie pola myślowemu automatyzmowi.

Polin maximum perversum ohne Kompromisse

Wystawa główna MHŻP nie tylko nie narusza, lecz wręcz powiela i transmituje, a tym samym legitymizuje i utrwała konstrukcje, których miejsce jest w muzeum antysemityzmu. Należą do nich figura Esterki i kategoria *Paradisus Iudaeorum*. Esterki nie zaprezentowano jako figury wymyślonej przez funkcjonariusza Kościoła rzymskokatolickiego. Nie wyjaśniono, że konstrukt ten został powołany do życia przeciwko Żydom w rozgrywce Kościoła z państwem. Legenda o Esterce nie tylko miała Żydów upokarzać i podważać ich pozycję, lecz także delegitymizować ich obecność w Polsce. Wraz z wielką narracją chrześcijaństwa wyznaczała im „prawdziwe «miejsce niebezpieczne», które w każdej chwili mogło zniknąć z powierzchni ziemi”⁸². „Nie ocalały żadne czternastowieczne przekazy historyczne dotyczące związku Kazimierza Wielkiego (1310-1370) z Esterką.

⁸¹ Na Wielkanoc 2010 roku hitlerowski plakat był eksponowany w warszawskiej Świątyni Świętej Opatrzności Bożej, zwanej Panteonem Wielkich Polaków, przy grobie kapelana Rodzin Katyńskich. W 2012 roku plakat można było oglądać na okładce poczytnego dodatku historycznego do największego polskiego dziennika „Gazety Wyborczej”. W roku 2013 – niezależnie od promocji w pismach pravicowych i witrynach tzw. księgarń patriotycznych w całej Polsce – został dwukrotnie zreprodukowany w kwietniowej edycji magazynu historycznego głównego nurtu „Mówią Wieki”: w wydaniu głównym i w dodatku edukacyjnym dla nauczycieli „Mówią Wieki w Szkole”. W kwietniu 2014 roku zdobił drzwi dawnej synagogi w Krynkach, obecnie Gminnego Ośrodka Kultury, reklamując *Uroczysty apel poświęcony zbrodni katyńskiej*. Z każdym rokiem kolekcja się powiększa. Ani razu jeszcze nie zdarzyło się, by reprodukcji towarzyszył komentarz na temat antysemickiej wymowy plakatu. (Dziękuję Natalii Judzińskiej za dokumentację fotograficzną z Krynki.)

⁸² Joanna Tokarska-Bakir, *Żydzi u Kolberga*, [w:] też, *Rzeczy mgliste. Eseje i studia*, wprowadzenie Maria Janion, Pogranicze, Sejny 2004, s. 66 – tekst napisany w roku 1999.

Autorem pierwszej wzmianki o królewskim romansie – wzmianki o wiek późniejszej niż domniemane wydarzenie – jest Jan Długosz (1415-1480) [...]. [...] Długoszowską wersję legendy chętnie wykorzystywano w literaturze antysemickiej, gdzie rzekomo uprzywilejowany status polskich Żydów tłumaczono szczególnymi względami króla dla kochanki. [...] Stanowisko takie (jego zarys obecny jest już u Długosza) wykrystalizowało się w XVI wieku i wyrażane bywało w niezwykle jaskrawej formie”⁸³.

Pierwsza żydowska wzmianka o rzekomym romansie Kazimierza Wielkiego z „piękną Żydówką” jest o sto lat późniejsza od polskiej. Pojawiła się zatem dwieście lat po śmierci ostatniego Piasta. Wystawa główna raczy nas odnośnym cytatem z szesnastowiecznego żydowskiego źródła *Cemach Dawid* Dawida Gansa: „przez wzgląd na nią król nadał wielkie przywileje Żydom, a ona otrzymała od króla pisma o łaskach i wolności dla Żydów”. Nie dowiemy się, że w kulturze żydowskiej wokół legendy o Esterce toczył się zażarty konflikt, który przeciwstawił sobie Szaloma Asza z jednej strony, z drugiej zaś Szlojme An-skiego, Icchoka Lejba Pereca czy Arona Cejtlina. An-ski oskarżał Asza o „polski nacjonalizm (dla zasymilowanych Żydów)”⁸⁴. Jidyszyści uważali Esterkę za niechlubny symbol asymilatorstwa. Żydowscy historycy nie pozostawiali w tyle, niekiedy nie przebiegając w słowach: „Zwykłą dziwkę przyrównywać do Judyty dowodzi braku krzty pietyzmu dla narodowych tradycji”⁸⁵. Na wystawie głównej MHŻP toksyczny fantazmat wyeksponowano w ramach czegoś w rodzaju trzyskrzydłowego ołtarza i opatrzone komentarzem: „Czy Długosz sam wymyślił nieznaną wcześniej fabułę? Czy też posłużył się zasłyszaną opowieścią, aby wyjaśnić słabość króla do swoich żydowskich poddanych? Nie wiadomo”. W angielskim tłumaczeniu rzecz brzmi nie mniej radykalnie: „Did Długosz invent the story? Or did he repeat a legend he had heard to explain why the Polish king was so good to his Jewish subjects? We do not know”. Wprost nie mieści się w głowie, że Hanna Zaremska autorka galerii i Hanna Zaremska autorka studium *Długosz i Żydzi* to jedna i ta sama osoba⁸⁶.

⁸³ Chone Shmeruk, *Legenda o Esterce w literaturze jidysz i polskiej. Studium z dziedziny stosunków wzajemnych dwóch kultur i tradycji*, przełożyła Monika Adamczyk-Garbowska, Oficyna Naukowa, Warszawa 2000, s. 10, 14.

⁸⁴ Szalom An-ski, *Di cejlem-frage*, „Dos naje lebn” 1909, nr 7, s. 612 – cyt. za: Chone Shmeruk, *Legenda o Esterce...*, op. cit., s. 71.

⁸⁵ „Eine gemeine Dirne der Judith gleichzustellen zeigt von wenig Pietät für nationale Traditionen” (Hermann Sternberg, *Geschichte der Juden in Polen unter dem Piasten und Jagellonen*, Duncker & Humblot, Leipzig 1878, s. 61-63 – cyt. za: Chone Shmeruk, *Legenda o Esterce...*, op. cit., s. 133).

⁸⁶ Por. Hanna Zaremska, *Długosz i Żydzi*, [w:] też, *Żydzi w średniowiecznej Polsce. Gmina krakowska*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2011, s. 267-292.

Kolejnym tego typu elementem wystawy głównej jest kategoria *Paradisus Iudaeorum* pochodząca z antysemitckiego pamfletu z 1606 roku. Wyobrażenie Polski jako raju dla Żydów – „kopalni złota dla przybłędów” – funkcjonuje zatem w zbiorowej świadomości od wczesnych lat XVII wieku: „Solidne studium źródłowe, opublikowane w roku 1937, poświęcił mu Stanisław Kot”⁸⁷. Na podstawie analizy tekstu badacz zdefiniował autora paszkwilu jako katolika stanu mieszczańskiego, przypuszczalnie księdza. Antropolożka antysemityzmu chrześcijańskiego komentuje ironicznie: „Rzecz to oczywista: autor opinii o Polsce jako raju dla Żydów sam Żydem nie był. [...] [M]oralna intencja określenia «Polska rajem dla Żydów» rysuje się nieco inaczej niż się ją zazwyczaj prezentuje. W określeniu tym nie pobrzmiwa głos tolerancyjnego gospodarza, ale sarkazm człowieka bezsilnego, przerażonego bezkarnością przybyszów, którzy są nosicielami wszelkiego zła”⁸⁸.

Mit *Paradisus Iudaeorum* pozostaje nadal czynny także pod postacią mitu Judeopolonii. Jedną z jego ofiar śmiertelnych był Gabriel Narutowicz zastrzelony jako „żydowski prezydent” w roku 1922 u progu niepodległości Polski w wyniku nagonki prowadzonej przez Narodową Demokrację Dmowskiego i polski Kościół rzymskokatolicki. Jak ten mit funkcjonuje współcześnie, można prześledzić na przykładzie działalności antysemitckiej fundacji *Paradisus Iudaeorum*. Na wystawie głównej ta skrajnie nacechowana kategoria – bez znaku zapytania i bez cudzysłowu – awansowała do rangi języka opisu rzeczywistości – dopuszczalnego i adekwatnego. Nie tylko zatem nie została rozbrojona, lecz dostąpiła legalizacji i legitymizacji. Doprawdy mamy tutaj do czynienia z *hard core exhibition*.

Oba fantazmaty należą do najbardziej emblematycznych, a więc i niezbywalnych w narracji dominującej⁸⁹. Ich dekonstrukcja została uznana za niemożliwą. Wyobraźmy sobie jednak, co by się stało, gdyby w odniesieniu do nich zrezygnowano zarówno z afirmacji, jak i negacji na rzecz trzeciej drogi: pominięcia. Co by się stało, gdyby w MHŻP zabrakło Esterki i *Paradisus Iudaeorum*? Gdyby zabrakło majufesowego śpiewaka Jankiela?⁹⁰ Gdyby zabrakło

⁸⁷ Joanna Tokarska-Bakir, *Żydzi u Kolberga*, op. cit., s. 53.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 54-55.

⁸⁹ Szczególnie znaczącym, jeśli nie karykaturalnym tego przykładem było potraktowanie przez redaktorów „Gazety Wyborczej” recenzji Piotra Wróbla z książki Hanny Zaremskiej *Żydzi w średniowiecznej Polsce. Gmina krakowska*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2011. Zarówno książka, jak jej omówienie dotyczyły wiedzy historycznej o epoce. Tymczasem bez zgody autora tekstowi nadano tytuł *Kazimierz i jego Esterka*. W wydaniu internetowym zaś materiał zilustrowano reprodukcją obrazu Wojciecha Gersona *Kazimierz Wielki i Żydzi* (1874). Publikacja rzeczowego głosu na temat monografii naukowej nie mogła obyć się bez ikon nacjonalistycznego *imaginarium* (por. Piotr J. Wróbel, *Kazimierz i jego Esterka*, „Gazeta Wyborcza”, 14-15 grudnia 2013, s. 34 – http://wyborcza.pl/magazyn/1,134734,15127974,Kazimierz_i_jego_Esterka.html).

⁹⁰ „«To nieinteresowanie się losem i potrzebami żydostwa, to niezrozumienie jego tradycji i kultury, ten zupełny brak chęci wnikięcia w życie żydowskie charakteryzuje cały przebieg państwowości polskiej» [A. Russak, *Kwestia żydowska w Polsce*, „Tel-Awiv, czerwiec 1919, z. 1, s. 22]. [...] Symbolem takiego Żyda, jakiego

polsko-polskich miejsc pamięci: Konstytucji 3 Maja i kotwicy Polski Walczącej? Gdyby zabrakło czosnku pornograficznych gabarytów, gęsi, a może nawet samej *gefilte fisz*? Pojawiłyby się pytania. O brak Esterki, brak *Paradisus Iudaeorum*, brak Jankiela, brak gęsi i Konstytucji, brak kotwicy i czosnku. Byłby to zaczyn myślenia i debaty. W pierwszej kolejności o tym, czy i co dla kogo znaczą te fakty, mity i symbole. W drugiej kolejności o tym, dlaczego muzeum historii mniejszości nie mogło – a w każdym razie uznało, że nie może – odnieść się wprost do figur wymierzonych w mniejszość. Oznaczałoby to debatę o stanie kultury i społeczeństwa, w tym o mechanizmach blokowania debaty. Prowadziłoby nieuchronnie do refleksji nad mechanizmami przemocy i wykluczenia – także tymi, które wyprodukowały Zagładę – i nad ich obecnością w kulturze dzisiejszej Polski. To jednakże byłoby sprzeczne z metazasadą polinizacji, czyli anihilacją stanu faktycznego.

Na temat faktów i mitów użytych do skonstruowania *master narrative* MHŻP Polin istnieje obszerna literatura fachowa. Są to wszystko zagadnienia rozpoznane, poddane analizie i krytyce. Wiedza na ich temat jest ugruntowana w kręgu badaczy historii i kultury Żydów, a także badaczy większościowych kultur krajów diaspory. Od Berka Joselewicza po Mordechaja Anielewicza. Od Jana Kapistrana po Romana Dmowskiego i jego dzisiejszych kontynuatorów. Od pogromów średniowiecznych po 1968 rok. Historia zagłady Żydów polskich nie jest żadną tajemnicą. Dotyczy to również stosunku polskiego państwa podziemnego do Żydów, który w MHŻP został nagle utajniony. Historia i antropologia chrześcijańskiego antysemityzmu [*sic!*] zostały napisane. Monografii doczekały się najbardziej toksyczne antysemickie fantazmaty. Także Esterka i *Paradisus Iudaeorum*. Figurą wyjaśnioną jest śpiewak majufesowy. Tymczasem wystawa przywołuje go, jak gdyby nigdy nic. Mało tego: Jankiel Mickiewicza został dodatkowo uprawomocniony jako literacka replika realnie istniejącego cymbalisty Mordki Fajermana (*photographie à l'appui*). *Last but not least*: istnieje szereg opracowań na temat mitu Polin⁹¹. W 2013 roku w głównym audytorium placówki odbyła się dyskusja na temat przemocowych i wykluczających funkcji tego mitu.

chciano mieć w Polsce, był Jankiel, który pokornie pochylał głowę, gdy ktoś na niego krzyknął, i nie domagał się dla siebie żadnych praw, ale kochał Polskę jak Polak. Niestety, stwierdzał autor, ten brak zrozumienia i chęci poznania społeczeństwa żydowskiego przetrwał do czasów współczesnych” (Anna Landau-Czajka, *Polska to nie oni...*, op. cit., s. 110).

⁹¹ Por. Haya Bar-Itzhak, *Geografia wyobraźni żydowskiej...*, op. cit., s. 15-33; Anna Landau-Czajka, *Polin – czyli świetlana przeszłość*, [w:] też, *Polska to nie oni...*, op. cit., s. 102-112 – pierwsza część rozdziału *Patriotyzm*.

Punktem wyjścia było zestawienie filmu *Polin* (2008) z jego analizą noszącą tytuł *Przemoc filosemicka* (2012)⁹².

Nowa muzeologia pojmuje swoją misję jako tworzenie zorientowanych aksjologicznie interpretacji przeszłości. Do swojej dyspozycji zaś ma narzędzia teorii krytycznej czy studiów postkolonialnych, nie wspominając o dorobku kolejnych przełomów w humanistyce, motywowanych dążeniami emancypacyjnymi i sprzeciwem wobec dyskryminacji. Innymi słowy, w świetle dostępnej wiedzy i obecnego poziomu świadomości to, co oglądamy w Muzeum Historii Żydów Polskich, nie miało prawa się wydarzyć. Nie miało prawa wydarzyć się w placówce muzealnej w demokratycznym państwie w XXI wieku. Jak zwykł powtarzać swoim studentkom i studentom Pierre Bourdieu: „Gdzie nie chodzi o wiedzę, tam chodzi o zgodę”. W tym miejscu najzupełniej kluczowe wydaje się pytanie o status instytucji będącej przedmiotem naszego zainteresowania. Jeżeli „A good museum always will direct attention to what is difficult and even painful to contemplate”⁹³, Muzeum Historii Żydów Polskich albo jest złe, albo... nie jest muzeum. Priorytety MHŻP są priorytetami obecnej polskiej polityki historycznej, w tym polskiej dyplomacji. Co niedopuszczalne w placówce muzealnej, w placówce dyplomatycznej obraca się w nakaz. MHŻP Polin to ambasada Polski w Polsce zlokalizowana w stolicy kraju przy Placu Polskiej Niewinności. „W dużej mierze jest to również pomnik wolnej Polski”⁹⁴, by zacytować osobę zasłużoną zarówno dla powstania MHŻP, jak dla polskiej dyplomacji. Ambasada-pomnik startuje zaś obecnie w konkursie na „najlepszy produkt turystyczny roku” obok wrocławskiego ZOO i Bieszczadzkich Drezyn Rowerowych.

Polin in case of an emergency

Anna Wolff-Powęska wyraziła pogląd, że po Auschwitz: „hebrajska nazwa Po-lin – «Tutaj odpoczniesz» – nabrała karykaturalnego wymiaru”⁹⁵. O co chodzi, widać gołym

⁹² Por. Elżbieta Janicka, Tomasz Żukowski, *Przemoc filosemicka*, „Studia Litteraria et Historica” 2012, nr 1, s. 1-39 – <https://ispan.waw.pl/journals/index.php/slh/article/viewFile/slh.2012.001/1> W spotkaniu 11 sierpnia 2013 roku wzięli udział: reżyserka filmu *Polin* Jolanta Dylewska, autorzy tekstu oraz, z ramienia MHŻP, Tamara Sztyma – współautorka galerii międzywojennej, w owym czasie zaś również kuratorka wystawy czasowej *Listy do tych, co daleko* autorstwa Pétera Forgácsa.

⁹³ Neil Postman, *Museum as dialogue*, *op. cit.*, s. 68.

⁹⁴ Wypowiedź Ewy Junczyk-Ziomeckiej w filmie eksponowanym na wystawie *Jak zrobić muzeum?* (dokumentacja fotograficzna filmu klatka po klatce w archiwum E.J.) Ewa Junczyk-Ziomecka była wicedyrektorką projektu MHŻP do spraw rozwoju w latach 2000-2005. Następnie pełniła funkcję podsekretarza stanu (2006–2008) i (do 2010) sekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. W latach 2010-2015 była konsulem generalnym RP w Nowym Jorku. Obecnie jest prezeską zarządu Fundacji Edukacyjnej im. Jana Karłowicza.

⁹⁵ Anna Wolff-Powęska, *Alma Mater Auschwitz*, „Gazeta Wyborcza”, 18-19 kwietnia 2015, s. 33.

okiem. Przynajmniej na Muranowie. Z jednej strony goła ziemia i statyczna, milcząca, czarna struktura Rapoporty i Suzina. Z drugiej strony uwodzicielska architektura oraz wysyp niezliczonych multimedialnych inicjatyw wiedzionych wspólną nerwicą kompulsywną. Nerwicy tej patronuje hasło, które przewijało się w oświadczeniach towarzyszących konkursowi architektonicznemu na budynek muzealny: „należy pokonać siłę drżącą w przyziemiu”⁹⁶. Rezultat konfrontacji można oglądać w galerii międzywojennej, w galerii *Zagłada* i w galerii *Powojnie*. W galerii międzywojennej podziwiamy (nie) dawną *Himmelweg* w roli anonimowej i typowej „ulicy żydowskiej”. W galerii *Powojnie* mamy atrapę gruzów Muranowa z *papier mâché*. Najwyraźniej gruzy realne, wykopane z miejsca, w którym znajduje się atrapa, zostały ocenione jako zbyt obsceniczne, by wprowadzić je w pole widzialności. Rzeczoznawca musiał je uznać za materiał radioaktywny o sile rażenia przekraczającej neutralizujące możliwości betonowego sarkofagu. Podobne zagrożenie czyhało w galerii *Zagłada*. Autorzy galerii zaplanowali w niej miejsce, które miało być przestrzenią ciszy: bez eksponatów, wypełnione pustką. Od planów odstąpiono, lecz i to okazało się niewystarczające. W efekcie z galerii *Zagłada* wychodzimy prosto na infografikę kierującą nas do wyjścia ewakuacyjnego⁹⁷. Tyle tylko, że na zewnątrz jest tak samo, jeśli nie jeszcze bardziej. Powojenny Muranów został zbudowany z gruzu getta i kości Żydów, i stoi na nasypach kostno-gruzowych. W tym sensie może przypominać obecną Polskę. Innymi słowy: w odróżnieniu od mitu Polin fakt Zagłady nie musi robić nic. Wystarczy, że jest. Doprawdy trudno o dobre wiadomości dla zwolenników zdrowego i bezpiecznego trybu życia. Wszystkie projekty *Endlösung der Endlösungfrage* na gruncie polskim spełniają na niczym. Wyjście ewakuacyjne nic tutaj nie pomoże.

Choć poddana podobnej obróbce, co reszta wystawy głównej, w narracji na temat MHŻP *Zagłada* traktowana jest wyjątkowo. Szczególną uwagę kieruje na nią np. eliminacja galerii *Zagłady* z materiału filmowego reklamującego placówkę. Dzieje się tak również za sprawą nieustannego zaprzeczania randze *Zagłady* w historii Żydów polskich. Produktem tej operacji jest przekaz doprowadzony do absurdu przez muzealnych przewodników: *Zagłada* może i jest wydarzeniem epokowym w historii cywilizacji, ale w historii Polski już niekoniecznie, a w historii Żydów polskich – obiektywnie, bezstronnie rzecz ujmując – jest to zaledwie kilka lat z kilkuset. Przekaz wybitnie nielotny, nawet jeśli rozpatrywać go w kategorii *Polish joke*. Konceptualizacja tego typu zapada w pamięć szczególnie wyraziście i

⁹⁶ Por. Dokumentacja fotograficzna wystawy *Jak zrobić muzeum?* w archiwum E.J.

⁹⁷ Zbulwersowany, opowiada o tym współautor galerii Jacek Leociak (por. *Leociak: Gruz z papier mâché*, op. cit.).

nie daje spokoju. Wreszcie w pozycji centralnej lokuje Zagładę najczęściej powtarzany slogan reklamowy: „[T]worzymy muzeum życia, a nie śmierci”⁹⁸. W tym ujęciu Zagłada staje się osią krystalizacji tożsamości: elementem pierwotnym, wobec którego definiuje się element wtórny. Zastanawiające, że opisany repertuar przeciwskutecznych akrobacji dyskursywnych wdrożono, mając do dyspozycji opisową, neutralną formułę – Muzeum Historii Żydów Polskich – która Zagłady ani nie eksponowała, ani nie ukrywała. Rekonfiguracja była zatem opcją na rzecz fiksacji antytetycznej. Tym sposobem w relacji podporządkowania względem Zagłady znalazła się całość muzealnego przedsięwzięcia.

Tym, co dziwi i zastanawia w analizowanym przypadku, jest ustawienie Zagłady w pozycji jednocześnie nadrzędnej i antagonistycznej. Formuła „muzeum życia, a nie śmierci” wyznacza Zagładzie rolę kluczową, a tym samym niezbywalną: obcego, jeśli nie wroga konstytutywnego. Do tak zdefiniowanej polityki tożsamości instytucji dosztukowano racjonalizację będącą nadużyciem – nie tylko intelektualnym. Oto jak antytetyczną formułę „muzeum życia, a nie śmierci” uzasadnił obecny dyrektor placówki podczas pierwszej wizyty zagranicznej – w USA: “«If you, God forbid, were killed in an accident tomorrow,» said Stola as he leaned forward and knocked slightly against the underside of a filigreed wooden coffee table, «would you want people to remember the day of your death, or your life?»”⁹⁹. I wszystko by się zgadzało, tyle tylko, że w wypadku Żydów to nie był wypadek. W wypadku Żydów to była Zagłada.

Słowo „śmierć” oznacza Zagładę. Ale przecież słowo „Zagłada” oznacza nie tylko śmierć Żydów, lecz także życie Żydów – w okresie Zagłady niebywale intensywne. Słowo „Zagłada” oznacza antysemityzm. Słowo „Zagłada” oznacza niemiecką nazistowską zbrodnię państwową na terytorium okupowanej Europy Wschodniej – ze szczególnym uwzględnieniem Polski. Słowo „Zagłada” oznacza większościowe praktyki lokalnych społeczności nieżydowskich, które uzupełniały i uszczelniały niemiecki hitlerowski projekt eksterminacji¹⁰⁰. Odwracanie uwagi od śmierci Żydów skutkuje odwracaniem uwagi od

⁹⁸ Wypowiedź Dariusza Stoli w artykule: Piotr Bakalarski, *Dyrektor Muzeum Historii Żydów Polskich zapowiada: „To nie będzie muzeum antysemityzmu”*, TVN 24 / TVN Warszawa, 6 marca 2014 – <http://tvnwarszawa.tvn24.pl/informacje,news,to-nie-bedzie-muzeum-antysemityzmu,115596.html>

⁹⁹ Anna Goldenberg, *Polish Museum Director Stresses 1,000-Year Jewish History*, “Forward”, 9 kwietnia 2014 – <http://forward.com/news/196311/polish-museum-director-stresses-1000-year-jewish-h/> To więcej niż indywidualna praktyka dyskursywna. W 2001 roku prymas Polski kardynał Józef Glemp mianem wypadku określił mord w Jedwabnem (por. Jerzy Halbersztadt, *Muzeum żydowskie...*, op. cit., s. 308).

¹⁰⁰ Por. Elżbieta Janicka, Tomasz Żukowski, *Ci nie są z ojczyzny naszej*, „Gazeta Wyborcza”, 29-30 października 2011, s. 20.

okoliczności ich śmierci i leży w interesie każdej nieżydowskiej większości, która nie ma ochoty konfrontować się z własną przeszłością i wyciągać z niej wniosków na przyszłość.

Racjonalizacja zachowująca pozory przyzwoitości brzmi: opowieść o Zagładzie kładzie się cieniem na opowieści o historii i kulturze europejskiej diaspory, co nie pozwala wypowiedzieć blasku i chwały żydowskiej cywilizacji. *De facto* jednak taka zależność nie istnieje. **Opowieść o Zagładzie nie uniemożliwia wypowiedzenia blasku i chwały żydowskiej cywilizacji. Jeśli zaś zważyć dorobek wytworzony przez mordowanych w obliczu śmierci, opowieść o Zagładzie owego blasku i chwały cywilizacji żydowskiej przydaje. Tym samym zaś sprawia, że rozmiary dokonanej na niej zbrodni dodatkowo ogromnieją. To o tym nie ma ochoty słuchać nikt, kto nie zrewidował i nie odrzucił kultury, która zrodziła zbrodnię.** To dlatego opowieść o Zagładzie jest identyfikowana przez grupę większościową jako nadmiar. Nadmiar tkwi w oku patrzącego. Na tym polega fenomen tej „nadreprezentacji”. Niemożność wypowiedzenia to problem fałszywy, problem prawdziwy to niemożność wysłuchania. Niemożność ta cechuje grupę większościową i każdego, kto gotów jest układać się z nią na jej warunkach. Tym, co interesuje większość w opowieści o mniejszości jest wizerunek większości. Polinizacja sprawia, że grupa dominująca jest w stanie przebywać na Muranowie bez zbytniego dyskomfortu. *So far, so good*. Ponieważ jednak polinizacja legitymizuje i umacnia regres świadomości, słowo „Polin” wypisane na szklanych panelach w osłonowej funkcji apotropaionu w którymś momencie może przestać wystarczać.

Polin for ever?

Mit Polin jest pamiątką braku równych praw, braku rozmowy i braku możliwości rozmowy. Jest pomnikiem wykluczenia i przemocy, oskarżeń kierowanych tylko w jedną stronę, którym towarzyszyła jednostronnie stosowana zasada domniemania winy bez prawa do obrony. Mit Polin to pozostałość uniżonych suplik i adresów hołdowniczych. Znak bezsiły bezsilnych. A w rękach większości – narzędzie szantażu. Tu i wtedy. Tu i teraz. Mit Polin to znak klęski idei obywatelstwa i liberalnej demokracji. “The head of the core exhibition, Dr. Barbara Kirshenblatt-Gimblett, views the use of the word «Polin» as «the DNA of what is Polish about the history of Polish Jews»”¹⁰¹. Brzmi przerażająco. Jeżeli faktycznie tak było, jeżeli nadal tak jest – a wystawa główna MHŻP wydaje się tego dowodzić – pora zadać pytanie: czy zawsze już tak być musi?

¹⁰¹ Shana Penn, *Museum of the History of Polish Jews: Now can we rest!*, “Political Critique”, October 29, 2014 –<http://politicalcritique.org/culture/2014/museum-of-the-history-of-polish-jews/>

Polinizacja Muzeum Historii Żydów Polskich następowała stopniowo. Instytucja powstawała na tyle długo i splotło się w niej tyle interesów symbolicznych i niesymbolicznych, że trudno odpowiedzieć na pytanie, czy proces ten istotnie był nieunikniony? A jeżeli był, czy musiał sięgnąć tak głęboko? Dyplomatyczny charakter przedsięwzięcia nie wyjaśnia wszystkiego. W 2001 roku „muzeum żydowskie [...] znalazło się w *exposé* rządu – jako jeden z priorytetów jego polityki zagranicznej”¹⁰². Umieścił je tam jednakże minister spraw zagranicznych, który niewiele wcześniej – jeszcze jako poseł – pytał: „Czy jesteśmy tak sterroryzowani przez antysemityzm, że nie możemy w otwarty sposób podjąć dyskusji o tym, że Polacy wymordowali swoich żydowskich sąsiadów?”¹⁰³. Jak widać, polska racja stanu może być definiowana różnie. Jak się wyraził Jerzy Halbersztadt: „Prymitywni politycy myśleli o tym w sposób wizerunkowy, a ci bardziej rozgarnięci jako o zasadniczej zmianie w kulturze, przekładającej się na relacje społeczne, zmianę Polaków i Polek”¹⁰⁴.

Między ogłoszeniem politycznej woli wybudowania Muzeum Historii Żydów Polskich (2000)¹⁰⁵ a zmianą jego nazwy na Polin (2014) minęło lat piętnaście. Polska kultura dominująca i społeczeństwo większościowe przeszły w tym czasie nacjonalistyczną radykalizację – we wszystkich bez mała nurtach politycznych. Czy nie można było przeciwstawić się jej, dysponując potężnym jak na polskie warunki kapitałem – dosłownym, ale też symbolicznym? Ten ostatni poświadcza Jerzy Halbersztadt, sprawozdając trudy kierowania MHŻP do 2011 roku: „Trzeba przyznać jednak, że żydowski charakter muzeum wiele nam ułatwiał. [...] Oni wszyscy nie chcieli ewentualnego konfliktu z nami, który mógłby stać się międzynarodowym skandalem. Chronił nas potencjał strachu o to, że to jest etniczne, mniejszościowe przedsięwzięcie”¹⁰⁶. A zatem – raz jeszcze – czy nie można było przeciwstawić się nacjonalistycznej radykalizacji? A jeżeli nie można było jej się przeciwstawić, czy należało jej ulec w taki stopniu? Czy nie można było podjąć negocjacji z

¹⁰² *Muzeum żydowskie...*, op. cit., s. 299.

¹⁰³ *Idem*. Chodzi o Włodzimierza Cimoszewicza.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 313.

¹⁰⁵ „Pierwsze publiczne wystąpienie prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego dotyczące Muzeum odbyło się 26 stycznia 2000 r. na Międzynarodowym Forum o Holokauście w Sztokholmie, kiedy to zaprezentował ideę projektu czołowym politykom świata” (fragment planszy informacyjnej eksponowanej na wystawie *Jak zrobić muzeum?*, która miała miejsce w MHŻP od 24 października 2014 do 2 lutego 2015 i była reklamowana jako „wydarzenie towarzyszące wielkiemu otwarciu wystawy stałej MHŻP Polin” – fotografia w zbiorach E.J.). Sama idea Muzeum zrodziła się w latach 1993-1994. W 1997 roku w Stowarzyszeniu “Żydowski Instytut Historyczny” powstał kilkusobowy zespół, którego zadaniem – przy udziale doradców zagranicznych – było opracowanie koncepcji projektu. Zespołem kierował Jerzy Halbersztadt.

¹⁰⁶ *Muzeum żydowskie...*, op. cit., s. 308.

silniejszym (tj. większością większości), uwzględniając alternatywny potencjał słabszych (tj. samej mniejszości i mniejszości większości)? Nie wydaje się, by tego próbowano. Czy w ogóle istniała świadomość, że takich negocjacji należy próbować? Czy może zadziałały niezreflektowane wzory kultury i gotowy scenariusz żydowsko-polskiej i polsko-żydowskiej tragedii slapstickowej ubezwłasnowolnił aktorów i zrealizował się sam na mocy kulturowej inercji?

Jedno jest pewne. MHŻP Polin nie tylko jest wytworem sytuacji, lecz także ją współtworzy. Instytucja opowiedziała się po stronie najbardziej pesymistycznej – deterministycznej, jeśli nie esencjalistycznej – wizji historii Żydów polskich. Kod kulturowy został tutaj pomyłony z kodem genetycznym! Powtórzenie rytuału podporządkowania mniejszości wobec większości i zmaterializowanie go na taką skalę nie ma nic wspólnego z emancypacją i podmiotowym traktowaniem Żydów. Ani też Polaków. Jeżeli coś tym samym zneutralizowano, to nie antysemityzm i Zagładę, lecz potencjał zmiany.

lato 2015